

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:  
 W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
 W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
 W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.  
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat Nr. 4.

## „PODSKARBIOWIE NARODU.”

(OBRAZKI I TYPY.)

V.

### Szteinpelesy.

(Dalszy ciąg).

III.

Niemcy w gospodarce p. Hugona wcale nie wglądali, co było rzeczą tem dziwniejszą, że wogóle germanów nie łatwo wywodzi się w pole. Korzystał też p. Hugon Szteinpeles i jego synkowie z tego wyjątkowego położenia, gospodarując jak się dało. Ogromne pensye, tantiemy etc. nie wystarczały — we trójkę więc wymyślili coś lepszego, a mianowicie budowanie odnóg głównej linii. Rozpoczęli tedy od połączenia Gębów ze Swierkowcem, sposobem administracyjnym, t. j. za pomocą drobnych, wiorstowych niemal przedsiębiorców, na przestrzeni wiorst szesnastu.

Odnoga ta, na pozór mała, przyniosła jednak głównemu entrepreneurowi H. Mannreichowi, oraz kilku innym, wcale niezłe zyski, które też właściwie stały się zaczątkiem ich fortuny, a Szteinpelesowi dozwoliły także upiec przyzwoity kawał pieczeni. Zachęcony idealną dobroduszością akcyonaryuszów i „rady“, wotujących zawsze żądane kwoty, przedłożył im nareszcie Szteinpeles najlepszy z kasków zachowany na ostatek: długą, bo 130 wiorstową linię z Łubicza do Oleksowa, dla zbudowania której zawarł już był poprzednio z kuzynkami swymi, żydkami, osiedlonymi w Belgii umowę, mocą której zyski miały być podzielone na trzy części: z tych dwie do ich, a trzecia do jego, Szteinpelesa, wpadła kieszeni.

Tu także użyto „izraelitów“ do podjętych robót; pobierano przytem od naiwnych, którym ciż żydkowie małe przestrzenie wypuszczali w antreprzyę, — sowite kaucye, stracając z nich potem rzekome błędy i wadliwości w wykonaniu. Słowem wszyscy się tu, — mówiąc prosto, — obłowili porządnie, a zwłaszcza też Mannreichy i Sohnglücki. Jeden tylko przedsiębiorca Sośnicki ze spółki tej wyszedł pono bez butów, szczęśliwy, że go jeszcze do odpowiedzialności za niby złą budowę nie pociągnięto.

Budowa drogi tym sposobem prowadzona, przyniosła braciom Biederreichom, którzy się dla Warszawy zfrancuzka na Biederrichów przechrzcili, poważne sumy w „zarobku“, chociaż ci główni przedsiębiorcy pokazali się w kraju dwa razy tylko: raz żeby wziąć zaliczenie, drugi raz resztę zysków. Drobnymi handełsi, drobnymi zyskami się zadowolili — oni zaś z panem Hugonem wzięli część lwią.

Na niewiele się jednak przydały Szteinpelesowi, na razie przynajmniej, miliony, na niewiele szumny tytuł, uniorm kolejowy wspaniały, pałac i ekwipaże. Ze Szteinpelesa, co jeszcze małym chłopcem uwijał się po Nalewkach, biegając za interesami swojego ojca, żartowali wszyscy. Dziwactwa i brutalne nieraz wybryki p. Hugona, przechodziły z ust do ust, a na ulicy kłaniano mu się tak nisko że

tylko on nie dopatrywał w tem impertynencyi i lekceważenia. I tak już dość śmiesznego pyszałka, bardziej ośmieszano jeszcze, przyczem karykatury huderlawego żydka sypały się jak z rękawa, a pocieszenie z życia jego epizody, powtarzano głośno. Słowem bawiono się tą postacią, w owych czasach — wybornie, niby panem Naftalą z epoki dzisiejszej.

Otwarcie nowej drogi żelaznej, mimo wspaniałych, wstępami i zielenią przybranych wagonów, którei „radę zarządzającą“ i główniejszych akcyonaryuszów sprowadzono — wyglądało na coś w rodzaju przedstawienia z szopki, w której kusy, cienki Szteipeles, wyglądał niby król Herod istny. Daremnie zapomniano o przepisach koszernych, daremnie sprowadzono na uroczysty obiad kuchtę z Paryża, a z nim szynki — bayońskie i strasburskie pasztety; — po Warszawie i po kraju jakiś dowcipniś rozpowszechnił wierszykdość złośliwy, który w dodatku znalazł się najpierw na stołach uczujących a później w gabinecie i w salonie J.W. pana „prezesa“:

Na tej drodze  
 Pyszny srodze  
 Bo na pieciach tuczony.  
 W swej paradyzie  
 Prezes jadzie  
 Cały wyzłocony!  
 Ach, do biesa  
 Szteinpelesa  
 Któż w nim nie odgadnie,  
 P... bogaty  
 Ma dukaty,  
 Lecz bez pchet... przepadnie!

Ten finansista, jedyny w swym rodzaju, któremu w naiwności dorównać mógłby tylko, wspomniany wyżej, nasz Naftala dzisiejszy — po za sprytem do podwójnej kredki, płatał w życiu głupstwa i głupstewka, których echo podziśdzień odbija. Gdy raz naprzykład przyjął szorstko pana Oleksińskiego, inżyniera dystansu, ten oburzony, posłał mu lakoniczne podanie o dymysyę, które zakończył:

„Służyć chcę ogółowi, — ale nigdy żydowi!

Choć ten sposób żądania uwolnienia nie podobał się p. Hugonowi, niemniej przeto, chcąc także zabawić się w poetę, napisał na marginesie i posłał adwokatowi prowadzącemu sprawę kolejowe, następującą odpowiedź:

Proszę zapitać rady prawnemu  
 Panu Maneskiemu  
 Czyby nie można dacz... baty jemu  
 I wypędzić!...

Innym razem, składając wizyty, zapomniął wziąć ze sobą kart wizytowych, zawołał tedy lokaja:

— Mój Jasz — rzekł mu — pójdz ty na górę; tam na mojem biurze leżą moje karty, przyniesz i będziesz rozdawał...

Tak objechano kilkanaście domów, składając po dwie i po trzy karty, stosownie do ilości członków rodzin. Nareszcie przed pewnym pałacykiem, gdzie mieszkał hr. X... zawołał p. Hugon:

— Tu Jaszu zostawisz trzy karty, bo tu jest pan, pani i żecz ich...

— Jakże zrobię, jaśnie panie, — odparł sługa — kiedy mi został tylko jeden as pikowy?

— Co za as, jaki as? pokaż ty tego as?... — zawołał p. prezesa...

Wynikło zabawne *qui pro-quo* — gdyż lokaj wziął talię preferansową i obdarzał wszystkich jak mu wypadło z kolei. Tym sposobem pewien hrabia, znany na owe czasy amator zielonego stolika, który niedawno, stawiając uparcie na damę pikową, przegrał ostatnią wioskę, dostał właśnie tę figurę z zalamanym rogami, i w uniesieniu potem, z „panem prezesem“ obszedł się bardzo, podobno, nieparlamentarnie...

Niemniej przecież, z zabawnym człowiekiem można było czasem dojść do ładu, głaszcząc jego pychę i miłość własną.

Pewien stary żołnierz napoleoński, któremu p. Hugon odrzucił podanie o posadę, — widząc w gabinecie naturalnej wielkości jego portret zawołał z zadziwiającą przytomnością umysłu, ocierając fularem oczy:

— Ach! gdyby ten żył jeszcze, nie pukałbym tu daremnie...

— Jaki ten, co za ten? — zawołał zaintrygowany pan Hugon.

— A któżby jeżeli nie mój marszałek... Moreau, zwycięzca z pod Hohenlinden...

Stary weteran dostał natychmiast dobrą posadę, a pan prezes, tego jeszcze wieczora, sprostił gości i z dumą im opowiadał o tak uderzającym swym podobieństwie do francuzkiego marszałka, że go jego własny żołnierz wziął za swego dawnego wodza...

P. Hugon Szteinpeles miał tedy wszystko: mienie i zaszczyty, dzielne jak on, potomstwo — brakło mu tylko majątku ziemskiego i ruin jakiego zamczyska, z których mógłby odgrzebać popioły przodków i wywoływać ich cienie. Kupił tedy miasteczko Eplice, nad rzeczulką tegoż nazwiska, a z miasteczkiem stare zamczysko, które wielkim nakładem rozpoczęto restaurować.

W miejskich archiwach, dziwnym trafem, budowniczcy odnalazł dokumenty odnoszące się do przeszłości miejsciny a między niemi stary bardzo dokument, przywiązujący tytuł książęcy do osoby i właścicieli Eplic. A budowniczcy był to człowiek dowcipny i lubiący żarty; postanowił przeto i on zażartować sobie ze wzbogaconego p. Hugona, który nudził go ciągle — i na planach odnowienia nieraz wcale niemądre czynił uwagi.

Gdy restaurację ukończono, budowniczcy polecił umieścić nad bramą wjazdową ogromną tarczę z inicjałami Szteinpelesa, nad nią książęcą mitrę olbrzymich rozmiarów — a gdy nareszcie „pan prezes“, z żoną i synami, przybył do umeblowanego już zamku — przyjął go na czele służby przed ową bramą.

— Niech wasza książęca mość raczy objąć swą własność w posiadanie — rzekł, pochylając głowę z uszanowaniem. Następnie skinął na lokaja i, wzięwszy ze srebrnej tacy ów dokument, podał go Szteinpelesowi rozwinięty.

— Nu, co to takiego?... Dlaczego mi pan mówisz: wa-

szę kszonżence moszcze? — pytał pan Hugon, wysiadając z pojazdu.

— Dokument ten objaśni waszej książęcej mości wszystko: oto wierny przekład dołączony do łacińskiego oryginału — odparł budowniczcy. — Wasza książęca mość nabyłeś Eplice a z niemi, naturalnie, i tytuł do tej posiadłości przywiązany.

Szteinpeles nie posiadał się z radości, wzięwszy tę farsę za najistotniejszą prawdę.

— Róziu moja! — zawołał, zwracając się do żony, — ty jesteś od dziś wasza kszonżenka mość kszonżna pani!... I ty Mnożysław, i ty Łudwisz, i ty Michałek, jesteście od dziś kszonżental!... Nas pan budowniczcy zrobił takimi osobami, przez wynalazek tego starego dokumentu...

Nazajutrz zwołano wszystkich krawców-żydków z miasteczka i Szteinpeles polecił im szyć wspaniałą liberję dla służby, w Warszawie zaś obstalował sto tuzinów guzików z monogramem H. S. i książęcą koroną.

Zabawka ta jednakże trwała niedługo. Mimo nakazu, urzędnicy kolejowi ani słyszeć chcieli o tem, iżby p. Hugonowi mówić: książę panie — a podobno znalazł się ktoś, co się odważył wytłumaczyć Szteinpelesowi, że to tylko pozwolono sobie złośliwego żartu z jego szanownej osoby.

Anegdota, swojego czasu, obiegała kraj cały i długo jeszcze różni żartownisie posyłali mnóstwo listów „panu prezesowi“, adresując je: „Do jego światłości J. Ośw. Księcia Hugona na Eplicach Szteinpelesa, co zabawnego a krewkiego finansistę z granic cierpliwości nieraz wyprowadzało.

Choć wszechwładztwo kolejowe niemców i p. Hugona Szteinpelesa trwało zaledwie lat dziesiątek, niemniej przecież ten ostatni zebrał prawdziwie olbrzymią fortunę, obliczaną już wówczas na miliony. Nietylko też zdołał on, jak wiemy, kupować miasteczka i zamki stare, ale nadto wybudował wielkim nakładem cukrownię i, pełen zawsze pychy charakterystycznej, nazwał ją od imienia swego. Hugonem.

W p. Hugonie, na każdym kroku i w każdym czynie, występowało własne „ja“ na widownię; — skąpy i chciwy, rzucał przecież pieniędzmi, byle tylko móz błyszczeć przez chwilę, widzieć ukłony niskie, czytać i słyszeć hymny pochwalne. Nie posiadał się też ze złości, gdy inni żydki, porastające już w pierze, zwłaszcza niejaki bankier Leopolder, obłowiony na jakimś monopolu i wielkiej fabryce w Kutnowskim, podstawił zręcznie nogę jego wszechwładztwu na kolei i zarazem „prezesowstwu“.

Zręczny spekulant, swojego czasu „jedna z najlepszych głów finansowych“ — skorzystał pewnego razu z wykolejenia się pociągu roboczego a później osunięcia się nasypu pod jakąś stacją — i, wypuściwszy kilkunastu agentów zagranicę, rozprzestrzenił w gazetach wieści o wadliwej budowie kolei i o niezmiernych nakładach, jakie ak-

wet nieszczęść. Czyż mogła na wszystko przystać i nie spróbować choćby łagodnych perswazyj?

— Drogi Prokopie! — cicho przemówiła. — Ja cię nie myślę odwozić od raz powziętego postanowienia, ale jeżeli chcesz żyć spokojnie, chcesz być szczęśliwym i jeżeli choć trochę swoją matkę kochasz, usłuchaj mojej rady: nie rzucaj się naoslep, nie stawiaj kroku, którego z czasem mógłbyś żałować, raczej dołóż wszelkich starań, żeby ojciec dał wam swoje pozwolenie. Błogosławieństwo rodziców, mój synu, to błogosławieństwo Boże!

Gdy matka to mówiła, Prokop słuchał, mając oczy przed siebie wlepione. Na jego twarzy malował się jakby ból wewnętrzny.

— Nie, nie! — odrzucił i urwał.

Aby matkę przekonać że jego plan był najlepszy, a żaden inny do celu nie prowadził, musiałby jej powiedzieć, że Wasyl Guła, ojciec Ołeny, był człowiekiem o instynktach grubych, czysto zwierzęcych, który nie miał w sobie żadnego poczucia ani honoru, ani obowiązku. Dalej musiałby wyznać, że człowiek ten, aby sobie samemu ułatwić bogaty ożenek, za namową miejscowego propinatora, gotów był rządcy w Smorzu swoją jedynaczkę formalnie sprzedać. Gdyby Prokop to wszystko przed matką wyjawiał, inaczejby jego plan jej się przedstawił.

Ale Prokop nie mógł tego uczynić. Na Olenę pa-

## Czarny Prokop.

POWIEŚĆ USNUTA NA TLE ŻYCIA OPARYSKÓWKARPACKICH

przez

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg).

— Mylisz się, synu, jeżeli przypuszczasz, że jegomość uczynią o co ich będziesz prosił. Ołena musi być jeszcze małoletnią, a takiej bez zezwolenia czy to ojca, czy opiekuna, żaden ksiądz nie da ślubu.

— Nie da? Dobrze, znajdziemy i na to sposób. Jutro będę miał metrykę i legitymację, bo właśnie wczoraj posłałem Fedja do Wysocka po papiery, mając je w rękę, zawiozę Olenę do Węgier, tam prawa inne niż u nas, w pierwszej lepszej wsi słowackiej zasiedzimy parafię, i miejscowy proboszcz połączy nas na zawsze. O! matko ty wiesz że twój syn w połowie drogi nigdy nie ustaje, a gdy raz co przedsięwzięmie, zawsze dokona!

Właśnie że go znała z tej strony, wielka trwoga ją ogarnęła. Matężństwo zawiązywane w takich warunkach mogło spowodować cały szereg nieprzyjemności, może na-

cyouaryusze ponieść będą musieli, aby ją przyprowadzić do porządku. Zwalono zaś wszystko na dyrekcję i na p. Ludwika Szeinstejnów, naczelnego przy niej inżyniera.

Niemcy, którzy zaczęli już podejrzewać niezbyt wzorową w ogóle gospodarkę p. Hugona, przestraszeni, poczęli chętnie pozbywać się akcji, tembardziej, że je jeszcze dobrze płacono; obawa zniżki i nakładów dokonała reszty — i gdy w końcu roku zwołano walne zebranie, okazało się, że prawdziwymi właścicielami drogi byli: w trzech czwartych sprytny Leopolder, a w jednej czwartej kilku podrzędniejszych przemysłowców.

P. Hugon, jak niepyszny, ustąpić musiał ze stanowiska; — że zaś w kraju ośmieszano go coraz bardziej, drwiąc z jego dawnej wielkości nielitościwie, przeniósł się zupełnie do Brukselli, pozostawiając w kraju trzech swoich swoich potomków: Mnożysława, Ludwika i Michała.

Mnożysławowi, ze względu na odziedziczone przezeń po dziadku i ojcu wysokie „szczęście“ do interesów, poświęciwszy osobny rozdziel — ten zaś kończymy ostatnią jeszcze anegdotą o p. Hugonie, którego los skazał widocznie na to, iżby aż do śmierci wymykały mu się, mniej lub więcej wesole, niedorzeczności.

Syn jego średni, Ludwik, to figura nie znosząca pracy ani obowiązku, ale używająca tylko zebranych przez ojca pieniędzy; biedny charłak, pozbawiony samowiedzy, skazany na lata całe zamknięcia w apartamencie gdzieś zagranicą. Zato najmłodszy, Michał, odrodził się od swego szczerpu tak dalece, iż, nie dotknąwszy się żadnego interesu, przeszedł pierwszy zpośród Szeinstejnów na wiarę chrześcijańską, a poznawszy ładną i dobrą panią, niejaką Wojciszewską, wbrew woli rodzica i krewnych, pojął ją sobie za żonę. Pan Hugon, oburzony, wyrzekł się syna i dopiero na schyłku dni swoich, w Brukselli, gdy poczyniono starania, aby przebaczył zakochanej parze, przyjął syna i synowę w swoim pałacu, ale, wyrzekając się niechęci i błogosławiając, jeszcze się nie mógł powstrzymać od uwagi:

— No, słuchaj, Michasz — rzekł sentencyonalnie — ja ci daruję i ten chrzest i to ożenie, ale pod warunkiem, że ty nie zrobisz tego więcej razy, bo wtedy jabym już nie chciał nic wiedzieć o tobie!

Syn, wykształcwszy trochę, mimo uroczystości chwili, o mało nie parsknął śmiechem, słysząc groźbę ojcowską, tembardziej, że ten powtórzył jeszcze: drugi raz ty nie waz się tego chrztu i tego żenienia bez mego pozwolenia zrobić!

Umarł, do śmierci nie mogąc zapomnieć Leopolderowi sztuczki z akcyami, i skarżąc się często, że jego, starego lisa „w interesach“, tak gładko i zręcznie wywiedziono w pole...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

trzył jak na osobę, która ze swoim otoczeniem nie miała nic wspólnego. Gdyby więc jej gniazdo we właściwym świetle przedstawił, już tem samym obniżyłby w oczach matki jej wartość, a jąby pokalał. Prokop wstydził się sam przed sobą, że ojciec jego ideału nazywał się Wasyl Gula, więc też jaknajprędzej pragnął uwolnić Olenę z pod opieki tego człowieka. A dopóki to nie nastąpi, niech przynajmniej matka nie wie o niczem. Stokroć dla niej lepsza iluzya, niż prawda taka smutna.

Długo oboje milczeli, nareszcie syn pierwszy przemówił:

— Nieraz, wspominałaś mi, matko, zem powinien o przyszłości pomyśleć, bo ta bezustanna włóczęga po lasach nie zapewni mi chleba na starość. Chociaż w duszy, matko, zawsze ci słusność przyznawałem, jednakowoż jak długo byłem sam, bez obowiązków, nie chciałem iść w służbę, bo służba to niewola. Inaczej wszakże zapatruję się na życie już dziś, gdy się ożenić postanowiłem. Mojem zdaniem każdy człowiek uczciwy, powinien pamiętać o przyszłości swojej żony i dzieci. Więc i ja o tem myślę... Słyszałem z kilku stron, że hrabia z Lubieniec potrzebuje leśniczego, miał się nawet wyrazić, że jakbym ja się zgodził, zarazby mnie przyjął, bo mu już ktoś o mnie wspominał, a hrabia szuka przedewszystkiem dobrego strzelca, pojedaję więc do niego i będę służył.

## Z GALICYI.

(Cynizm czy głupota?)

Galicya i nowa ziemia obiecana dla żydów — to do niedawna były jeszcze synonimy; żydzi bowiem bądź skutkiem nieporadności ospałej tuziemców, bądź dzięki poparciu centralnych władz wiedeńskich, całkowicie przez żydów opanowanych, nie tylko władaii hurtowym, oraz drobnym handlem w kraju, lecz zarazem grabili tysiącami morgów gruntu włościańskie i dworskie, w owej grabieży posługując się taką bronią, jak lichwa i oszustwo przy sprzedaży wódki, tudzież kupowaniu produktów wiejskich.

Żyd galicyjski jest postacią zuchwałą, pewną siebie, brutalną, nie przebierającą w środkach; oszustwa nadużycia, morderstwo nawet (sprawa Ritterów) są dla niego frašką, gdyż wie on, że przy ostatecznej rozprawie w wiedeńskim trybunale apelacyjnym, potężni bankierzy i dziennikarze, a współwyznawcy, będą umieli mu pomóc. Od czasu zaś równouprawnienia, wciskają się oni rwącą falą w szeregi inteligencji; adwokatura i stan lekarski, wykazują tak znaczny procent żydów, iż za lat dziesiątek, chrześcijanie znajdą się w mniejszości. Owego zjawiska nie należy bynajmniej tłumaczyć żarliwą ochotą żydów do nauki, jak to utrzymują krótkowidzący publicyści. Przyczyna bowiem tego tkwi w większej żydów zamożności. Aby zostać adwokatem lub lekarzem, trzeba dzisiaj poświęcić na ów cel spory kapitał, bo i opłaty uniwersyteckie kosztują i książki i utrzymanie młodzieńca, który tem lepiej będzie się uczył, im swobodniejszym będzie mógł rozporządzać czasem. Ludność chrześcijańska, prócz drobnej stosunkowo garści obywateli ziemskich, oraz inteligencji niezależnej, walczy tu w Galicyi z biedą. Chłop, drobny mieszczanin, 75% urzędników, opłatanych lichwą żydowską, ledwo dyszą. Pięniądze zatem ma jedynie ów żyd-lichwiarz, wyzyskujący, żyd-kupiec, oszukujący, jak może i kogo może, żyd spekulant po większych miastach; oni jedni tylko potrafią bez uszczerbku wyłożyć gotowizną 4,000 — 5,000 złr., aby synowi zapewnić wykształcenie uniwersyteckie, tudzież chleb przez lata długiej w Austrii praktyki bezpłatnej. I w ten sposób pieniądze, wyciśnięte przez żydowskiego lichwiarza z ludności chrześcijańskiej, idą w części na wytwarzanie żydowskich adwokatów, którzy potem swym współwyznawcom pomagają prawnymi kruczkami wyzyskiwać w dalszym ciągu chrześcijan.

Od niejakiego przecież czasu, kiełkuje pod tym względem zmiana na lepsze. Bieda, dopóki w nędzę się nie zmieni, — w nędzę, która zawsze łamie, — uczy rozumu. To też w Galicyi spostrzeżono, że stan ekonomiczny kraju, tak długo będzie nad wyraz wszelki marnym, a nawet coraz gorszym, jak długo handel będzie wyłącznie należał do żydów. Taką pracę zaś w czysto ekonomicznym kierunku

— Uczyni to, synu, uczyni! — matka zawołała, ręce przed nim składając. — gdy cię zobaczę pod dachem bezpiecznym, ja sama będę spokojnie już wtedy umierała.

— Ależ dobrze, matko, uczynię skoro mówię. Przeniesiemy się więc do Lubieniec, nasz dom sprzedamy, żeby Szmula zaspokoić; tyle już razy chciałem tego łotra zapłacić, a zawsze na co innego pieniądze się rozchodziły; pośród nas, matko, będzie ci dobrze i spokojnie, w Olenie znajdziesz córkę kochającą i troskliwą, która z twego czoła każdą troskę zetrze, w naszym domu Bóg zdrowie ci przywróci i znów będziesz wesola, ja ci synem być nie przestanę, moje dzieci będą cię wielbiły, nie rozstaniemy się do śmierci. Cóż, matko, gniewasz się na swego Prokopa, że chce żenić sę według serca?

Na to odpowiedzieć, było nad jej siły. Wzięła go za ręce, przyciągnęła do siebie, wychudzone ramiona zarzuciła mu na szyję, i twarz schorowaną do jego głowy przytuliwszy, rozplakała się łzami cichemi...

### VI.

Szmula Durst ma minę tajemniczą. Przed nikim, nawet przed własną żoną, nie zwierza się ze swych myśli; Małcia jednak, która zna go dobrze, czuje, że albo ojciec ma wielkie kłopoty, albo też szerokie plany układa.

celem zapewnienia jej trwałości, należy rozpoczynać od podstaw, od zasłonięcia chłopów przed żydami; żyd bowiem na wsi nie tylko wyzyskuje, lecz i demoralizuje ludność gwoli powiększenia swego łupu. Aby zatem żydów wyprzeć ze wsi, zaczęto zakładać tu sklepy chrześcijańskie. W tych sklepach, posiadających towar dobry a tani, kupcy mieszczanin lub chłop inteligentny; ci ostatni nawet przeważają. Rzecz prosta, że wieś lub miasteczko, posiadające taki sklep chrześcijański (będą one wkrótce wyposażone w zastępstwie Wydziału krajowego w monopol sprzedaży soli, dotychczas sprytnie dzierżawiony przez żydów, jako uzyczący wpływu i przyciągający nabywców również na inne towary), stają się niebawem pozycją straconą dla sporej liczby żydowskich przekupniów.

Ztąd wściekłość tych ostatnich, ztąd obawa wyższych sfer żydowskich, że ich wpływy poczną się zmniejszać, gdy zabraknie na prowincyi solidarnej czerni żydowskiej, posłusznego narzędzia przy wyborach i przy obmowywaniu sieci intrygi dóbr, tudzież przedsięwzięciach chrześcijańskich; ztąd zabiegi jawne, oraz tajne, by ów słuszny objaw samopomocy chrześcijan zgnieść w zarodku.

Nasamprzód, oczywiście, uderzyło na alarm dziennikarstwo wiedeńskie, z wyjątkiem dwóch dzienników, wyłączenie do żydów należące, a więc sprzedajne i zgangrenowane do szpiku kości. Do jakiego cynizmu czy głupoty, przez swą zaciekłość te dzienniki dochodzą, plwając na ową samopomoc chrześcijańską, dowodem najlepszym poniższy wyjątek z wiedeńskiej *Neue freie Presse*, dziennika do żydów należącego i przez żydów redagowanego, dziennika, który byle mu zapłacić, na wszystko jest gotów.

Dnia 4 Stycznia. pieniać się ze złości, owa gazeta pisała:

„Stronnictwo klerykalne w Galicyi podsyca tam ruch antysemitki, który wybornie odzwierciedla dziwaczne stosunki panujące w owym kraju. Jako przyczynę nędzy chłopów galicyjskich, nasi antysemita tradycjonalnym zwyczajem przedstawiają żydów i za wszystkie klęski ekonomiczne ich tylko czynią odpowiedzialnymi. W każdej wsi ma być założonym sklep *chrześcijański*, aby chłopci nie kupowali nadal u żydów produktów spożywczych.

„Niedawno w Krakowie, w obecności ministerjalnego inspektora rolnictwa Struszkiewicza, naradzano się nad sklepami chrześcijańskimi i postanowiono zakładać je w większej liczbie. Ta sprawa obecnie zajmuje naszych klerykałów niemal wyłącznie. W setkach wsi galicyjskich już założono tego rodzaju sklepy chrześcijańskie, w których chłopci są kupcami, aby tylko uniemożliwić handel żydom. Lecz *bezstronni* ludzie i dobrzy katolicy, otwarcie mówią, że owa nieszczęsna krucjata przeciwko tłumom żydów, uczciwie, a z trudem zarabiających na chleb handlem, krucjata, urządzona przez kilku szowinistycznych karierowiczów, przyniesie krajowi tylko nieszczęście.

„Zamiast troszczyć się o podniesienie przemysłu

Od pamiętnej wyprawy Prokopa na niedźwiedzia, którą wieś cała długo się zajmowała, Szmul codziennie zachodził do Verwaltera, był także raz na sędziówce u mandataryusza i z każdym z nich w cztery oczy, długie narady odbywał. Mandataryusz odwiedził go potem w karczmie i w alkierzu, przy szklance wina, całą godzinę z nim przegawędził. Podczas tej rozmowy, żona Szmula, która nareszcie dźwignęła się z choroby, była razem z Małcią w szynkowni.

Wysoką godność mandataryusza, czyli sędziego, sprawował w Smorzu Wilhelm Klein, syn niemieckiego kolonisty ze Skolego. Aczkolwiek urodził się i wychował w Galicyi, a obydwojma językami krajowemi, to jest polskim i rusińskim, wcale dobrze władał, mimo to nie czuł przywiązania do ziemi, która go wydała. Przeciwnie, możnaby nawet powiedzieć, że jej nienawidził. Zaco? Chyba za to jedno, że bez żadnej z jego strony zastugi, karmiła go chlebem bielszym i lepszym niż resztę dzieci. Galicyę nazywał ów Klein zawsze, krajem niedźwiedzi. *Baerenland*, o jej ludności wyrażał się pogardliwie, jak o prostej holoicie, *Gesinde*.

Ledwie w Stryju nauczył się trochę czytać i pisać, a chłop był już wtedy z niego setny, gdy ze szkół ludowych wychodził, mandataryusz ze Skolego przyjął go do siebie za praktykanta, czyli za tak zwanego aktuaryusza. Po

w Galicyi, starają się ci i owi w nierozsądny sposób oderwać chłopca od jego właściwego, zawodu: od rolnictwa i przemienić go w kupca, do czego nie posiada on zdolności, podczas gdy z drugiej strony taka konkurencja doprowadzi do zupełnego wyparcia ze wsi i tak już biednych żydów galicyjskich.“

Doprawdy, nie wiadomo, co więcej w owym rozumowaniu żydowskiej gazety podziwiać: cynizm, czy głupotę. Jaktó? więc już chrześcijanom nie wolno zajmować się handlem; więc kto z tych ostatnich bierze się do łokcia i miarki, już staje się w oczach żydów antysemitą? A może wszechwładni w Austrii żydzi przeprowadzą niezadługo prawo, mocą którego tylko u żydów, — chrześcijanin będzie musiał kupować, wszelkie zaś skargi na złą wagę lub podrabiany towar, będą karane jako zbrodnia stanu?

Żart na stronę! Ow artykuł dowodzi, jak z jednej strony żydzi przewrotnemi posługują się denuncjacjami. skoro ktokolwiek pragnie zrzucić ich jarzmo; z drugiej znowu, na jak kruchych podstawach spoczywa dzisiejsza ich potęga. Nieco wytrwałości i łączności zarazem, a po latach dziesięciu, wieś galicyjska może być wolną od żydów. Jest to zresztą objaw przyrodzony, że wobec przeludnienia kraju, chłop albo emigruje, albo garnie się do handlu; tego ostatniego tylko żyd nie chce zrozumieć. Otóż lepiej, by chłop brał się do handlu, zamiast niego zaś niech sobie emigrują żydzi, a wówczas z pewnością nie będzie mowy o takich procesach, jakim był rozgłosny wadowicki.

J. B.

## MOZAIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Wystawy rzeźbiarskie u nas. — Świeżo otwarta wystawa prac nadesłanych na konkurs rzeźbiarski Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. — Z niedawnej przeszłości — Z wystaw naszych — Matejko. — Z literatury: „Zona“. „Pajęczyna“. „Splątane nici“, „Z pomiędzy ludzi“, „Gdzie szczęście“, „Wy mężczyźni“, „Najmłodszy“, „Smierć“ i t. d. — Z Teatru.

(Dalszy ciąg.)

Dla pełności sprawozdania dodać musimy, że oprócz wyliczonych prac, znajduje się na wystawie konkursowej płaskorzeźba „Wydobycie Wandy“ i kilka medalionów z portretami mężczyzn, wykonanych przez p. Andrzeja Prószyńskiego. Medaliony przedstawiają twarze znanych artystów pędzla i sceny, po większej części dobrze uchwycone i poprawnie modelowane; najlepszy może z nich jest medalion nieboszczyka Żółkowskiego. Na wszystkich atoli tych rzeźbach widnieje napis: „po za konkursem“; a więc, jeżeli tak, to po co one znalazły się między pracami konkursowemi? Wszak tyle dla nich miejsca w innych oddziałach Salonu, dla prac niekonkursowych przeznaczonych.

Znajdując się w sali rzeźb konkursowych, nie możemy się obronić miłemu wspomnieniu, do niedawnej należą-

kilkoletniej praktyce Wilhelm Klein, został sam sędzią. Kreishauptman dał mu dekret bez wahania, ponieważ nie wątpił, że giętki ten człowiek będzie powolnym narzędziem w jego ręku i nigdy nic takiego nie uczyni, coby stronnictwu germańskiemu mogło się nie podobać.

Wilhelm Klein dobiegał już pięćdziesiątki, i w niejednej miejscowości był przedtem sędzią, nim właściciel Smorzego, za pośrednictwem swego rządcy, gdyż sam w tych dobrach rzadko się pokazywał, porucił mu także obowiązki mandataryusza. Szczególnie było ongi w Galicyi stanowisko takiego „sędziego“. Cyrkuł go mianował, ale za byle co mógł mu dekret odebrać i chleba go pozbawić, a zaś dziedzie wsi przyjmował go jak zwykłego oficjalistę, sam go płacił i każdej chwili mógł go odprawić. Aby więc żyć, trzeba było przypochlebiać się tak jednej, jak drugiej stronie. Szło to jeszcze jako tako, ilekroć dziedzie i cyrkuł godzili się w przekonaniach, ale gdzie rzecz miała się przeciwnie, tam mandataryusz, żeby żyć, musiał uciekać się do obłudy i wszelkiej podłości. Prócz tego, nawet najuczciwsi między nimi nie zawsze mogli sprawiedliwe wyroki wydawać, ponieważ za czasów pańszczyznianych, właściciel wsi, albo w jego zastępstwie rządcą, wobec chłopów starał się zawsze to przeprowadzić, co nie im, lecz jemu dogadzało.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

cemu przeszłości; w tem samym bowiem miejscu, przed kilku tygodniami, oglądaliśmy wystawę obrazów p. Alfreda Wierusz Kowalskiego. Dziś, kiedy one zniknęły już ze ścian Salonu, mówić o nich szczegółowo nie pora, ale trudno nie zaznaczyć, choć *post festum*, tej pełni artystycznego wrażenia, jakie z tych kilkunastu płócien odnosił widz, obdarzony poczuciem estetycznym.

P. Kowalski z szczególnem zamiłowaniem maluje zwierzęta, a więc konie, psy, wilki i t. d., ale jakie konie, jakie psy, a jakie wilki! Nie idzie jednak za tem, żeby artysta ten z mniejszą starannością lub z mniejszym talentem traktował postacie ludzkie, akcesorya i pejzaż na swoich obrazach. Jego sielanka „Przed zachodem słońca“ odznacza się wielką prawdą i trafną obserwacją w postaciach i krajobrazie, a nikt chyba takiego obszaru śnieżnego nie pomieścił na tak małym stosunkowo płótnie, jakim jest jego obraz „Na Gromniczną“, nagrodzony złotym medalem na wystawie monachijskiej.

Po tym hołdzie wspomnienia złożonym znakomitemu artyście wracając do teraźniejszości, mamy jeszcze w Salonie Towarzystwa kilka rzeczy do zaznaczenia.

A naprzód cały szereg przeslicznych, po większej części nadmorskich widoczków, pędzla p. Anny Bilińskiej. Są one przodewszystkiem istną niespodzianką, gdyż znakomita portrecistka, o ile sobie przypominamy, nie dała się dotąd poznać w rodzaju pejzażowym; następnie są one dowodem, że prawdziwy artysta, jest artystą w każdym calu. Krajobrazy p. Bilińskiej nie ustępują portretom! Co tam powietrza! jakie niebo, a jaka woda! Małemi arcydziełami są dwa obrazki, zatytułowane: „Przypływ“ i „Odplływ morza“: zdaje się że widać ruch wody posuwającej się na jednym a ustępującej na drugim. Te obrazki nie potrzebują podpisów.

Mistrz Matejko nadesłał do Salonu swój portret w całej postaci, w postawie siedzącej, naturalnej wielkości, przez samego siebie malowany. Znać iż rzecz to malowana *con amore*; obok podobieństwa widnieje siła pędzla jak w najlepszych znakomitego artysty obrazach; wyraz twarzy zmęczony nieco ale spokojny, pogodny; akcesorya malowane przepysznie, jak zawsze. Mistrz wiedział zresztą jak się usadzić, żeby jak najsympatyczniejsze w myśli widza zostawić po sobie wrażenie.

Jest też w Salonie Towarzystwa druga praca Matejki, szkic czy projekt do obrazu: „Napać zaków krakowskich na zbór ewangelicki w w. XVI“. Pierwszy rzut oka na to płótno niewielkich rozmiarów, sprawia wrażenie jakby „Grunwaldu“; w miniaturze. Rzecz dzieje się na jednej z ulic przytykających do rynku; w głębi bowiem widać Sukiennice, a jeszcze dalej sylwetki domów i kościołów w ulicy Grodzkiej. Jestto oczywiście notatka do większego obrazu.

Podobną notatkę Matejkowską, tylko trochę więcej wykończoną, choć rozmiarami mniejszą, znajdujemy w Salonie Krywulca. Ta ma znów tytuł „Zamieszki uliczne w Krakowie w końcu XV-go wieku“. I tutaj mnóstwo różnych postaci w szalonym ruchu, i tutaj płomienie, — tylko buchające już z okien płonącego domu. Tym razem sprawa idzie z żydami, których kilka charakterystycznych postaci rozróżnić można wśród kłębiącego się tłumu.

Skoro „Zamieszki“ Matejki zaprowadziły nas do Salonu Krywulca, obejrzymy wystawę prac artystycznych, ofiarowanych przez kolegów na rzecz, ciężką chorobą złożonego Stanisława Wolskiego. Dużo, dużo obrazków i rzeźb synęło zacne serce koleżeńskie na intencję nieszczęśliwego. Jest tego około stu pięćdziesięciu sztuk, a wszystko ładne, udatne, prawdziwą artystyczną wartość mające. Opisywać, a tem bardziej oceniać wszystkich szczegółowo nie sposób; najprzód dla tego, że byłoby tego za dużo, a powtóre dla tego, że mielibyśmy skrupuł taksonować utwory z taką intencją ofiarowane, jak nie krytykowałibyśmy nigdy amatorów, grających teatr na cel dobroczynny.

Mówiąc tak, nie mamy bynajmniej na myśli, żeby między nadesłanymi utworami były takie, któreby na ostrą zasługiwały krytykę; przeciwnie: są między niemi wprawdzie rzeczy już znane z poprzednich wystaw, ale niema ani jednej, z której znałoby się, że ją dano na odczepne, byle zbyć. Zarówno więc ofiarność, jak okazana w niej staranność, poszanowanie zarówno siebie jak obdarowanego, zaszczyt przynoszą koleżeńskiemu poczuciu naszych artystów. Przyklaskujemy im z radością i przekonaniem, i zamiast krytyki same tylko najlepsze słowa mamy dla nich w sercu i na piórce.

Wystawa tych prac koleżeńskich jedną tylko nasuwa nam uwagę, nie odnoszącą się do niej specjalnie, ale do dzisiejszego kierunku malarstwa w ogólności. Zdaje nam się, że już dawniej zaznaczaliśmy na tem miejscu coraz szersze rozpanoszenie się krajobrazu; otóż dążność tę stwierdza i wystawa o której mówimy, na którą z pewnością w trzech czwartych częściach składają się krajobrazy. Nie myślimy bynajmniej potępiać lub monitować pejzażu w sztuce, jako takiego, ale kiedy widzimy, że taka portrecistka jak Bilińska, maluje całe serye krajobrazów, kiedy krajobrazy zaczyna malować taki portrecista jak nasz Badowski, kiedy je maluje każdy, kto się jakkolwiek machać pędzlem nauczył, zdając nas musi obawa, żeby pejzaż w krótkim czasie nie zajął i nie pochłonął w sobie całej działalności obecnego pokolenia artystycznego, ze szkodą innych działów i kierunków. Na ten raz zaznaczamy tylko fakt, nie zagłębiając się w dociekanie jego przyczyn i poddajemy go rozwadze naszych artystów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Z PRASY RUSSKIEJ.

„Grażdanin“, jeden z najpoważniejszych dzienników petersburskich, maluje dobitnie i piętnuje zarazem gospodarkę żydów i bezwyznaniowców we Francji. Artykuł ten, godzien ze wszech miar uwagi, powtarzamy za „Dziennikiem dla wszystkich“.

„W mieście Reims we Francji, pisze organ księcia Mszczerskiego, w starożytnym kościele katedralnym odbywało się w tych dniach nabożeństwo uroczyste ku czci Św. Remi, którego szczątki spoczywają w owej katedrze. Po nabożeństwie odbyła się procesya, udział w której wzięło między innymi dziesięciu żołnierzy garnizonu miejscowego. Żołnierze ci dopuścili się strasznej zbrodni; oto niesli z innymi za pa procesyą... szklaną skrzynię ze świętymi relikwiami!... Gazety radykalne uderzyły na trwogę! Jakto!... więc do tego dochodzi, iż żołnierz w umundurowaniu śmie przyjmować udział w ceremoniach kościelnych?..

„Dowódca 132-go pułku piezszego, posłuszny głosowi bezwyznaniowców, skazał „winnych“ na cztery dni aresztu przy policyi, ale gorliwy generał brygady uznał, że to za mało i skazał żołnierzy za to, że poważyli się wejściem do świątyni skalać mundur francuzki (taką w ostatniej wojnie pruskiej prześwietną okryty chwałą), na ośmiodniowe zamknięcie w więzieniu.

„Oto do czego doszła Francya, pod parciem szubrawców parlamentarnych, którzy zagarnęli w swe łapy losy nieszczęśliwego kraju.

„Żeby zrozumieć należycie całą ohydę powyższego postąpienia, potrzeba to jeszcze wiedzieć, że ci skazani żołnierze 132-go pułku piezszego, wszystko to co do jednego — wychowawcy seminarjów duchownych, odbywający powinność wojskową i kształcący się na księży.

„Piękne porządki, niema co mówić!... Rzecz prosta, iż nietylko klerykalne, ale nawet bardzo umiarkowane organa prasy francuzkiej są nad wyraz wszelki oburzone. Niestety, organów podobnych niewiele. Pod rządami trzeźwej rzeczywolitej, może żołnierz w mundurze wycierać najbrudniejsze szynki, najwyuzdańsze miejsca rozpusty, w których noga nieco porządniejszego człowieka ani żartem nie postanie, może zapijać się na śmierć, może tarzać się pijany po rynsztokach, ale wstępować do kościoła, ale brać udział w obrządkach świętych — nie może!... Nie może nosić na procesyi relikwii Świętego, uznanego przed tronem Bożym za orędownika jego ojczyzny!... To zbrodnia za którą pakuje się winnych do kozy! Nawet klerycy tedy, stawszy się trzechletnimi żołnierzami, powinni zrzucić mundur, jeżeli chcą ukradkiem przedostać się do kościoła. Szynk, dom rozpusty, nie przynosi ujmy temu mundurowi, kościół go tylko hańbi! Jedna z gazet robi całkiem słuszną uwagę, że wypadnie teraz zazdrościć poprostu turkosom i spalhom algierskim, bo tym wolno jest w formie wojskowej wchodzić do meczetów, modlić się do Allacha i czcić Mahometa.

„Ale żołnierz katolik, nie ma prawa w katolickiej Francji modlić się w mundurze. Za to — do kozy! Garść spodzonych żydów i frankmasonów terroryzuje 36 milionów chrześcian. Rzecz prosta, iż system podobny nie może być długotrwałym. Przesilenie jest nieuniknione i widocznie już się zaczęło skandalem panamskim. Wszystko zależeć będzie od wyniku przyszłych wyborów parlamentarnych, przypadających na jesieni r. b. Ale bardzo być może, że

rząd wcześniej rozpuści parlament, z którym rządzić państwem jest poprostu niepodobieństwem.

Największym nieszczęściem Francji dzisiejszej jest prasa radykalna i żydowska. I zło to pozostanie, jeżeli nie ocknie się samo społeczeństwo, i jeżeli będzie w dalszym ciągu tuczyć tę podłą prasę i bać się jej jeszcze w dodatku. Takie plugawstwo można wytrącić tylko głośnym i bezwzględnie stosowaniem represyj, jakie z prawa służą rządowi.

„Nieraz pisaliśmy, że sprawie panamskiej, żadnego szczególnego nie nadajemy znaczenia. Włochy mają podobny skandal u siebie, ma go w szerszych nawet rozmiarach Brazylia. Ale ważną jest i ciekawą sprawą panamską jako symptom rozkładu, czy też może uzdrowienia!”

## NA POSTERUNKU.

Pięciu najwybitniejszych panamezyków. — Jeden się otrul, jeden gwałtownie zachorował na serce, jednego znaleźć niby nie można, a dwóch dopiero w kryminale... — Lament „organu” p. Loewenthala nad losem Eiffla. Co „Kuryer Warsz.” będzie musiał przyznać, gdy ochłonie z wrażeń? — Męty u góry i męty na spodzie, czyli „gwiazdy” w kozie. — Przedziwny zbieg zdarzeń. — Drumont i jego wyjście z więzienia. — Wycięg w uznaniu dla „antysemityzmu”. — Bardzo proste pytanie pod adresem lubego żydowiny. — Kronikarz proponuje zmianę nazwy „szkaradnego” wyrazu. — Dwanaście sklepów chrześcijańskich i 800,000 rubli ich rocznego obrotu. — Przebaczenia, — ach, przebaczenia!...

A więc... spośród pięciu najwybitniejszych panamezyków „izraelskiego pochodzenia”, jeden (Reinach) otrul się czy też został otrutym, jeden (Hertz) bardzo gwałtownie zachorował na serce, jednego (Artona) niby ścigają, poszukują, ale znaleźć jak oś... nie mogą, a dwóch (Eiffel i Cottu) znalazło się w miejscu dla siebie najodpowiedniejszym, to jest — w kryminale.

Eiffel, ten wielki, znakomity Eiffel, ta sama chluba Izraela, z której i nasz „Izraelita” był tak dumnym, jak nie był nigdy nawet Napoleon I-szy, z wygranych wielkich bitew, ten Eiffel — w kryminale, skazany „za oszustwo!” Nie dziw, iż wielka żalność ogarnęła świat Judy, nie dziw więc, że i „Kuryer” p. Loewenthala, podając ową wieść fatalną, takie, smutku i rozpaczony pełne, wywodzi nad nią treny:

„...Twórca — pisze ów „organ” — tytanicznej wieży, która na wystawie paryskiej z roku 1889 strzelała hardo w obłoki, może bez praktycznego pożytku dla świata, ale nie bez słusznej dumy z ogromu potęgi inteligencji ludzkiej, widniejącego w zdolności pokonania wszelkich trudności, jakie stawia materya, inżynier Eiffel skazany wyrokiem trybunału apelacyjnego, jest więźniem Francji, która powinna żałobą się okryć (!!) wobec zgaśnięcia na jej widnokręgu umysłowym takiej gwiazdy.”

Istotnie, to okropne! Pojmuję też — powtarzam — żalność pp. „izraelitów” z „Warszawskiego”, rozumiam ból ich pryncypała, p. Salomona, rozumiem, słowem, całą głębię współczucia dla losu wodzirejów panamskich, lecz nie wątpię przytem, że i tacy nawet najgorętsi apologiści byłych „gwiazd”, a obecnych rzeźmieszków żydowskich, gdy ochłona z wrażeń, przyznają chyba w duchu — po cichutku — iż to co się stało, stać się ostatecznie musi i a ł o. Nieuniknione to następstwo przyczyn które je wywołały. Ludzie zacofani, to jest ludzie pojęć i zasad chrześcijańskich, patrząc na różne piętna wieku, widzą wśród nich jedno najbardziej może charakterystyczne, a jest niem mianowicie wydobywanie się społecznych mętów na wierzch. Jest to, co prawda, naturze rzeczy wprost przeciwne, gdyż właściwie męty powinny być na spodzie; przy ogólnem atoli pomieszaniu pojęć, przy zatracaniu w sercach poczucia: co szlachetne i wzniósłe, a co podłe i niskie, bywało, i jest jeszcze tak, że im ktoś posiada większy zasób blagi, bezczelności i tego zmysłu oszukańczego, który się zowie „sprytem” albo „rozumem delikatnym”, tem szybciej idzie w górę. Potężny zasób tych danych, stwarzających różne wielkości z końca wieku, posiadał w sobie „znakomity twórca tytanicznej wieży”; a gdy nią „strzelił” sobie „w obłoki” i zrobił sobie sławę wszechświatową, był pewnym, że będzie mógł już tem śmieiej i bezpieczniej robić w Panamie. Omylił się przecież. Przyszedł czas widocznie, w którym męty splywać poczynają na spód, to jest tam gdzie bywały zawsze i gdzie jest ich miejsce..

Rozpacz, żalność wielka zaslepią; więc też pod wpływem takiego zaślepienia jedynie, żydkowie i ich robotnicy wrzeszczeć mogą, jako Francya, utraciwszy swe „gwiazdy” okryć się powinna żałobą. Przeciwnie, jeżeli Francji uda

się szczęśliwie wszystkie „gwiazdy” podobne zamknąć w więzieniu, wówczas będzie ona mogła powinszować sobie raczej tej siły moralnej, jaka jej, pomimo teroryzmu żydowsko-bezwyznaniowego, pozostała, iżby ją uratować od zgnicia.

Lecz ja panom co więcej powiem jeszcze. Czy wiecie kto zrobił tę „żałobę” po „gwiazdach” powsadzanych do kozy, gdzie niezawodnie raz na zawsze promienie ich zbledną?... Zaiste, patrzcie tylko, jaki dziwny zbieg zdarzeń! W tej samej chwili, w której zamykanemu w kryminale „twórcy tytanicznej wieży” towarzyszy zlorzeczenie ośmiukroćstutysięcy okradzionych rodzin, — wychodzącego z więzienia Drumonta, naród francuzki wieńczy laurami wdzięczności. Bo oto co czytam w tymże samym „organie” pana Loewenthala, omdlewającego z rozrzewnienia nad dolą Eiffla: „Edward Drumont opuścił więzienie S-tej Pelagii, gdzie przez trzy miesiące pokutował za oskarżenie przeciwko byłemu (zamięszanemu również grubo w Panamę przyp. red. Roli) ministrowi Burdeau (żydowi)... Nie ulega kwestyi że więzienie — zapewnia w dalszym ciągu „Kuryer” — zwiększyło popularność Drumonta... „W mieszkaniu, przy ulicy de l’Universite zastał mnóstwo bukietów i wieńców nadesłanych od znajomych i nieznanomych wielbicieli, oraz pamiątkowe cenne podarki jak: rzeźbę Ruigel d’Illacha, wyobrażającą finansistę na workach z pieniędzmi, satyryczną akwarelę Gohela i t. d...” „Malarz Carl Rosa, przybył osobiście i ofiarował Drumontowi jeden ze swoich obrazów, a redakcyja humorystyczno-satyrycznego „Pilor” doręczyła mu bronzową składkową: „Gall wracający z polowania”.

Czuję iż przy podawaniu tych najświeższych „wiadomości z Paryża” „Kuryer Warszawski” chciałby przynajmniej uśmiechnąć się szydersko, ale i to mu nie idzie. Zakrzusił się więc tylko, urwał i dał pokój kpinom „z bohatera antysemityzmu”. Ale bo i jak tu śmiać się, żartować, kiedy nawet i u nas, w naszej najbardziej na kuli ziemskiej zażydzonej Warszawie, jakież zmiany obrzymie! Gdy dziesięć lat temu, tak zwany „antysemita” był jeszcze w prasie warszawskiej uosobieniem albo „warehoła”, albo waryata porywającego się z motyką na słońce, dziś są już pisma prześcigające się nieledwie w uznaniu dla ośmieszającego tak niedawno kierunku. I gdy naprzykład w Poniedziałek jeden dziennik da artykuł uzasadniający „przyczyny antysemityzmu”, we Wtorek dziennik inny pójdzie dalej jeszcze, stwierdzając „za usługi antysemityzmu”. Ba, gdybyż tyle tylko! Ale oto — o dziwo! — ci sami pisarze (umiejący widocznie godzić w sobie wszelkie zasady), którzy dziś z rąk p. Loewenthala wezmą honorarium za prace pomieszczane w „Kuryerze Warszawskim”, jutro w piśmie innem przepowiadają długie życie kierunkowi „co podjął walkę z etyką talmudyczną”.

Długie życie? — ale z kądże znowu? Przecież to co było niby opartem na tak marnej podstawie, jak „nienawiść rasowa”, miało już, już, w pierwszych chwilach, runąć jak długie i nie podnieść się więcej. Tak przynajmniej głosił wszelki organ semicki i wszelki nawet niesemicki, jeżeli taki wypadkiem się gdzieś znalazł, — no i niezawodnie takby się było stać musiało, gdyby się „antysemityzm” był istotnie chciał wesprzeć na tej, zgoła niechrześcijańskiej, podwalinie, jaką mu podsuwano. Ale, nie mówiąc o tem, czego tam chcą i o czem myślą inni antysemita, ja przynajmniej nie rozumiem nawet, dlaczego ów kierunek o jakim mowa, nosi tę nazwę z nadto specyficzną, którą też stale mam zwyczaj zaopatrywać w cudzysłów. Mojem zdaniem, każde pismo uczciwe i szczerze chrześcijańskie powinno, w dzisiejszych zwłaszcza czasach grasowania zgnilizny materyalistycznej, powiedzieć sobie i swoim czytelnikom tak: „Jako organ obowiązany strzedz dobra publicznego w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu, i obowiązany słuchać własnych tylko przekonań, walczę przeciw wszystkiemu, cokolwiek dobru temu przynosi moralne nadewszystko, a wraz z niemi i materyalne szkody. Walczę więc przeciw wszelkiej podłości i zepsuciu, gdziekolwiek i w jakiejkolwiek formie one się objawiają; walczę przeciwko bezwyznaniowości, jako pierwiastkowi najbardziej w życiu społeczeństw szkodliwemu, walczę przeciwko wyzyskowi słabszych, jako wprost przeciwnemu zasadzie chrześcijańskiej, walczę przeciwko liberalizmowi, podszywającemu się pod hasła postępowe, a będącemu w gruncie rzeczy kierunkiem najbardziej egoistycznym, nawskroś rozkładowym i demoralizującym. A jeżeli w tej walce ze wszystkim co zabija w ludziach poczucie moralności wyrosłej na gruncie chrześcijańskim; jeżeli w tej walce przeciw zgniliznie wszelkiego gatunku i charakteru,

spotykam zawsze, wszędzie, na każdym kroku żyda, i jeżeli tego zła, jako przyczyny kardynalnej, jako pierwiastku zasadniczo gnilnego, pominąć nie mogę, to już wszak nie jest ani winą, ani rzeczą moją. Rzecz to raczej tegoż żyda, któremu wolno, naturalnie, wrzeszczeć że to jest „zawiść“, „tendencyjność“, że to „nienawiść“ „plemienna“, „rasowa“, czy „ekonomiczna“, ale mnie wolno również na wrzask ten nie zwracać uwagi, lub, co najwyżej, odpowiedzieć: a pocóż ty, luby żydowinie, w tym dramacie upadania ludzkości z wyżyn, na które ją najwspanialsza idea Chrystusowa dźwignęła, wzięłeś na siebie rolę tytułową? POCO tu jesteś—i dlaczego przy wszelkich Panamach, przy rozbojach i grabieżach giełdowych, przy wszelkich szwindlach i matactwach, przy każdym wreszcie plwaniu na to, co dla chrześcian jest drogiem, na ciebie przedewszystkiem zawsze natknąć się trzeba? Idź ztąd, a wówczas ani wspomnę o tobie...

Owóż mniemam, iż tak zwany „antysemityzm“, na takiej wsparty podstawie, to znaczy na obronie przedewszystkiem moralności i zasad szczerze chrześciańskich, nietylko „przeżyć się“ ani upaść nie może, ale owszem, ciągnąc ku sobie wszystkie żywioły szlachetniejsze, stać się musi kierunkiem potężnym, niewzruszonym i niezwyčajnym, jak niezwyčajną jest idea która za podstawę mu służy. Tylko najpierw kierunek ten inną, mniej specyficzną powinienby mieć nazwę. Jaką, ja nie wiem i jak w tej chwili proponować jej nie chcę. Ktoby wszakże pod tym względem miał pomysł szczęśliwy, czyli ktoby wynalazł wyraz — jeden tylko, ale streszczający w sobie całe znaczenie walki z wszelką zgnilizną i gangreną moralną, niechajże wynalazek swój raczy nam zakomunikować, a wdzięczni mu będziemy. Im zaś więcej pozyskamy wynalazków takich, tem lepiej: oddamy je pod głosowanie ogółu czytelników, a który najliczniej zostanie zaaprobowany, tym „Rola“ szkaradny, zdaniem zwłaszcza „Izraelity“, wyraz: „antysemityzm“, choćby rodzajem próby, zastępować pocznie.

Tymczasem zostajemy przy nazwie starej, która i ze sprawą sklepów chrześciańskich jest związana ściśle. Alboż i tu naprzykład nie widzimy formalnego wywrócenia się pojęć? Gdy lat dziesięć temu „Rola“ — weźcie to sobie za reklamę—pierwszą sprawę ową podniosła, stawiając ją na gruncie zupełnie naturalnym, bo na gruncie tylko samoobrony, zadrwiono z niej w prasie naszej tak, jak gdyby się wyrwała z największym jakimś głupstwem. „Warcholstwo“, „donkiszoterya“! — wołał między innymi, i ten sam dziennik „poważny“, który dzisiaj tak pisze: „Sklepy spółkowe (chrześciańskie), pozakładane w ostatnich kilku latach w gub. Kieleckiej, rozwijają się nader pomyślnie. Zakres ich działalności i dokonywane przez nie obroty rosna z każdym rokiem. W r. 1891 sprzedały one (12 sklepów) towarów za sumę 600,000 (wyraźnie: sześćkroćstotysięcy) rubli. Za rok 1892 rachunki jeszcze nie zamknięte;—sądząc wszelako ze zwiększonego ruchu towarów w sklepach, można w przybliżeniu podać sumę obrotu na 800,000 (wyraźnie ośmkroćstotysięcy) rubli. W przyszłości, wobec korzystniejszych warunków i rozszerzającej się działalności sklepów, cyfra ta wzrastać będzie z pewnością — i to znacznie.“

Tak, — „z pewnością“; ale jaką też cyfra ta byłaby do tej pory, tak dobrze w gub. Kieleckiej jak i w całym kraju, gdybyście cni panowie, zamiast sztydzić ze sprawy kapitalnej i podrygiwać wokoło idei „asymilacyjnej“, czyli popierać tem samem najskuteczniej interesa „obywateli mojżeszowych“, chcieli byli raczej poprzeć śmiało ów prąd przeciw któremu, choćbyście radzi, isć już dziś nie możecie? Doprawdy, zróbcie, dobrzy panowie, i ten jeszcze rachunek, a może wówczas i dla „Roli“, za jej „krótkowidztwo“, „warcholstwo“, „krzykactwo“ i t. d., bliśnie wśród was,—mężów poważnych i widzących daleko.—jakis promyczek przebaczenia. Przebaczenia, ach przebaczenia! — błagam nawet już teraz!...

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA

Niefortunne przedsiębiorstwo. — Przy winnych cierpią i niewinni. — Paskudny *casus*, który spotkał malarza Rolla. — Trudność w przemalowaniu obrazu. — Koszta panamskiej puryfikacji. — Odezwa stowarzyszenia „Solidarność“. — Wniosek p. Gustawa Rouaneta. — Dzieło o emancypacji z przedmową Gladstona. — Raulek Koczalski i Emil Zola. — Wyroki i uwolnienia. — Oburzenie opinii. — Porządek dzienny Cavaignaca. — Niebawala większość głosów. — Interpelacya Leydeta. — Los projektu wojskowego niemieckiego. — Między kedywem a anglikami. — Nowy nabytek yankesów. — Ufność zaawiedziona.

Dziwnie zaprawdę niefortunne okazało się to przed-

siębiorstwo budowy kanału panamskiego; każdy kto się go dotknął, sparzył się mniej lub więcej dotkliwie. Złe na niem wyszedł naprzód sam kanał, który prawdopodobnie nigdy zbudowanym nie będzie, a przynajmniej nie będzie zbudowany przez francuzów; źle na niem wyszli akcyonaryusze, którzy wszystkie wkłady swoje potracili; źle na niem wyszli jego kierownicy, z Lessepsem starym na czele, którzy chwilową sławę lub korzyść więzieniem dzisiaj opłacić muszą; źle na niem wyszła republika francuzka, którą krach panamski zachwiał w posadach.

Z wyjątkiem atoli samego kanału, który nikomu nie nie zawinił, przyznać trzeba, że wszyscy dotknięci bankrutwem panamskiem, sami sobie, mniej lub więcej, winę swego nieszczęścia przypisać muszą, zgrzeszyli bowiem bądź łatwowiernością, bądź zarozumiałością, nieoglednością, zuchwałstwem, złą wiarą, przekupstwem i t. d. i t. d. Najgorzej na „Panamie“ wyszedł malarz paryzki Roll, który z przedsiębiorstwem panamskiem żadnej styczności nie miał: ani niem nie kierował, ani na nie nie dawał pieniędzy, ani ich nie brał za popieranie go lub patrzenie nań przez szpary, a jednak pokutować za nie musi.

P. Roll, na zamówienie rządu, namalował obraz, mający uwiecznić pamięć uroczystości w setną rocznicę zebrańia się stanów, i naturalnie na obrazie tym, obok Carnota umieścił portretowane wiernie facyaty i postacie wszystkich wybitniejszych ówczesnych mężów stanu i kierowników republiki. Figurują tam Rouvier, Baïhaut, Freycinet i wielu innych, których „Panama“ z świeczników narodu w złodziei narodowych przemieniła. Naturalnie, że panowie ci dzisiaj nie mogą jaśnieć w otoczeniu prezydenta, ani uświetniać obecnością swoją na obrazie stuletniego jubileuszu rewolucyjnego; trzeba ich koniecznie zamazać...

No, o to by jeszcze mniejsza było; — możnaby pozacierać tylko głowy, a od biedy, na kadłubach „panamczyków“ inne poosadzać fizyognomie; ale cóż, kiedy właśnie o te fizyognomie tak trudno, że ani daj, ani weź! Roll ze świecą w rękę, w południe, szuka po całym Paryżu kilkunastu, a choćby kilku gęb, któreby mogły jeżeli nie dodać blasku, to przynajmniej nie rzucić brudnego cienia na jego obraz jubileuszowy, — i znaleźć nie może... Biedny Roll!...

A *propos* Panamy, muszę jeszcze przytoczyć ciekawą cyfrę z rachunku wydatków bieżących tego przedsiębiorstwa. Między innymi, figuruje tam suma 600,000 franków na... lekarstwa przeczyszczające!... No, jeżeli mimo tak potężnej dozy ingrediencyj puryfikacyjnych, tyle jeszcze brudu na tych „panamczykach“ pozostało, proszę sobie wyobrazić, co by to było, gdyby nie byli tak energicznych środków — używali!

Ze sfer emancypacyjnych mam niedużo, ale coś dobrego do doniesienia. W tem rzecz, iż nie próżnujemy, bierzemy się naseryo do roboty. Stowarzyszenie „feministek“ francuzkich, pod obiecującą nazwą „Solidarność“, wystosowało do wszystkich merów w całej Francyi odezwę, wzywającą ich, aby na ten rok na liście wyborców i kobiety umieścili, — i na pochwałę tych panów powiedzieć trzeba, że wielu z nich podobno zastosowało się do tej odezwy. Obok tego, p. Gustaw Rouanet, lubo, o ile wnosić można z imienia, nie jest kobietą, wystąpił w radzie miejskiej z wnioskiem zabezpieczenia losu wdów, których synowie służy w wojsku, oraz młodych mężatek, których mężowie niedługo po ożenieniu musieli pójść do wojska, zostawiając żony z małemi dziećmi, lub spodziewające się dopiero odwiedzin bociana. Jak na osobnika płci brzydkiej, którym jest prawdopodobnie p. Gustaw Rouanet, wniosek to bardzo ładny, któremu zapewne nikt nic nie będzie miał do zarzucenia, z wyjątkiem chyba tych, na których spadnie ciężar płacenia tych pensyj wdowom prawdziwym i słomianym.

Ano, i to warto zanotować, że ukazało się świeżo w angielskim przekładzie dzieło p. Adeli Crepez, o emancypacji, do którego—proszę uważać—przedmowę napisał... p. Gladstone, poczytując je za najlepszą książkę w tym przedmiocie napisaną. Przetłumaczyłbym ją dla Was, moje śliczne czytelniczki, ale nie wiem czybyście chciały czekać, aż się po angielsku nauczę. A przyznać się muszę, że pamięć mam zmęczoną i nigdy do języków talentu nie miałem.

Ale, ale... Proszę Państwa, pięcioletni (od lat co najmniej dziesięciu) Raulek Koczalski, „cudowny“ skrzypek, zbiera oklaski, pieniądze i honory aż strach; nieśmiertelnie pięcioletnią pierś jego zdobi już trzynaście orderów. Co to będzie, gdy się nareszcie raczy zdecydować na rozpoczęcie roku szóstego!...

Bodajto prawdziwy talent! To nie tak, panie dobro-

dzieju, jak ten Emil Zola, który jako autor poważnej liczby tomów romansów... naturalistycznych, gwałtem napiera się posady „nieśmiertelnego“ w Akademii francuskiej, napiera się dłużej, niż Raulek żyje na świecie, i napiera się daremnie. I teraz świeżo przepadł znów na posiedzeniu, na którym na fotele „nieśmiertelnych“ powołani zostali: Dangin, historyk, i Bournier, poeta. Zola otrzymał tylko 6 głosów. Po tem fiascu napisał list do „Figara“, w którym z budującą skromnością powiada, że będzie wiecznym kandydatem na Akademię, gdyż, skoro jest jakaś Akademia we Francji, to on w niej zasiadać powinien. Raulek nie pisał listów,—i jeżeli kto co pisał w jego interesie, to nie on, i nie listy, tylko reklamy, — a pozyskał sławę, mamone i zaszczyty. Tymczasem Zola, jak nie może tak nie może dobić się pożądanego zaszczytu: „nieśmiertelności“ za życia! No, może przyjdzie czas i na niego; gdy realizm, pozytywizm, dekadentyzm, impresjonizm, symbolizm i inne tego rodzaju i zmy zapanują niepodzielnie w świecie literatury i sztuki, wtedy i on zasiądzie w Akademii;—no, ale wtedy, tuż przy nim siedzie z pewnością w fotelu i nasz p. Podkowiński, za swoją „Ironię“..

„Wielki francuz“, stary Ferdynand Lesseps, bądź co bądź twórca kanału Suezkiego, człowiek wielkiej inicjatywy i zasługi, może kozieł ofiarny raczej niż sprawca obrzydliwości panamskich, skazany na 5 lat więzienia; — Rouvier, minister, który sam się przyznał, że brał łapówki od panamezyków, uwolniony zupełnie!

Oto dwa orzeczenia sądowe, które sypiać francuzom nie dają. Przeciw Rouvierowi wre wszystko, podczas gdy ogólne współczucie objawia się po stronie Lessepsa. Opinia protestuje przeciw uwolnieniu pierwszego, a domaga się głośno ulaskawienia drugiego.

Gabinet Ribota wisi na włosku. Śmiertelny cios zadał mu deputowany Cavaignac na posiedzeniu izby w dniu 8 b. m. stwierdziwszy, że wszystko co rząd uczynił w sprawie panamskiej nie zaspokaja opinii publicznej; że idzie o zapobieżenie nadal, żeby deputowani nie brali łapówek, a rząd nie wchodził w konszachty z finansistami i nie brał od nich jałmużny, wniósł taki porządek dzienny: „Izba, będąc gotowa popierać rząd we wszystkich krokach, podjętych w celu położenia tamy przekupstwu, zdecydowana jest nie dopuścić powrotu machinacji rządowych, które stanowiąc potępią“. Ribot zaskoczony tym wnioskiem tak się zagapił, że zgodził się na zaproponowany porządek dzienny, będący istnym wyrokiem potępienia dla jego własnych rządów. Oddany pod głosowanie wniosek Cavaignaca przeszedł rzadko praktykowaną większością 443 głosów przeciw 3.

Gabinet powinien był podać się zaraz do dymisji, ale nie podał się, w skutek perswazyi Ribota. Wymyślono sposób poruszenia w izbie jeszcze raz tej kwestyi. Z insynuacji rządu dep. Leydet będzie interpelował rząd w sprawie wniosku Cavaignaca, a rozprawy nad tą interpelacją sprowadzą niewątpliwie albo upadek gabinetu, albo rozwiązanie izby.

Komisya parlamentarna niemiecka nie może i nie może uporać się z tym projektem wojskowym. Na kompromis coraz mniej się zanosi, o dalszych ustępstwach obustronnie niema prawie mowy. I tutaj przebakują o rozwiązaniu parlamentu, które jednak tylko w oczach prasy półurzędowej, przedstawia nadzieję pomysłnego dla rządu rezultatu.

Młody kedyw egipski pasuje się ciągle z anglikami, i choć w wielu rzeczach musi im ustępować, robi co może, żeby swoją wolę przeprowadzić i nie dać się na każdym kroku jak dziecko na pasku angielskim wodzić. Takim krokiem „samowolnym“ w oczach anglików była świeża jego wycieczka do Assiuth. Ludność przyjmowała swego władcę owacyjnie, a anglicy okrutnie kręcili nosami; ale co było robić? Przecież niepodobna kedywowi zabronić czasami wyjechać na spacer!

Archipelag Hawajski połknęli już Yankesi. Wprawdzie jeszcze nie zupełnie, gdyż przyjęli nad nim tylko „tymczasowy protektorat“, ale wiadomo przecie co taka „tymczasowość“ znaczy. Szkoda mi tej królowej hawajskiej, która się z takim zaufaniem odwoływała do rządu washingtonskiego. Pokazuje się, że trzeba być bardzo ostrożnym w lokowaniu swego zaufania, i że nietylko zwykli śmiertelnicy, ale i krolowe hawajskie najlepiej wychodzą, gdy na samych sobie polegają ..

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Nabożeństwo jubileuszowe.** W ubiegłą Niedzielę, we wszystkich kościołach Warszawy odbywały się uroczyste nabożeństwa, z powodu 50-cio letniego jubileuszu biskupiego Ojca Ś-go Leona XIII-go. W kościele metropolitalnym, Sumę, w otoczeniu Kapituły i liczne Duchowieństwo, celebrował J. E. ks. Arcybiskup Popiel, w kościele Ś-go Krzyża J. E. ks. Biskup Ruszkiewicz, a w innych świątyniach proboszczowie i zarządcy kościołów.

**W sprawie emerytury.** Jak wiadomo, z chwilą nastąpienia skupu kolei Terespolskiej, kasa emerytalna urzędników i oficjalistów tejże kolei, zgodnie z ustawą, została zamknięta. Obecnie więc, a raczej od d. 13 Czerwca r. z., stanęła na porządku dziennym sprawa likwidacji tej Kasy, czyli właściwie rozdziału jej funduszu pomiędzy emerytów, jak tego również, przewidując skup, chce ustawa. Ponieważ od daty zamknięcia Kasy wypłata pensyj emerytalnych została wstrzymana, a emeryci pobierać mogą jedynie procenta od funduszu emerytalnego, wynoszącego 803,000 rubli, dla nich to więc sprawa likwidacji Kasy jest sprawą arcy—żywną. Gorączkowo też wielu z emerytów wyczekiwało zapowiedzianego na dzień 11 b. m. nadzwyczajnego ogólnego zebrania pp. akcyonaryuszów kolei Terespolskiej, w mniemaniu że o likwidacji dowiedzą się czegoś. Tymczasem, na zebraniu wspomnionem, omawiano wprawdzie szeroko, ale jedynie kwestyę pozyskania funduszu na zwrot składek emerytalnych tym wszystkim uczestnikom Kasy którzy emerytury nie wysłużyli. Nie przeczmy bynajmniej, że i to rzecz ważna; aleć chyba nierównie ważniejszym jest wypłacenie funduszu emerytom, z których bardzo wielu już jako starcy, już też jako kaleki, już wreszcie jako wdowy obciążone dziećmi, nie są w stanie zapracować na chleb, a żyć przecież muszą. Ponieważ jednak na owem ogólnem posiedzeniu pp. akcyonaryuszów jeden z nich, mianowicie p. L. Kronenberg, w „mowie“ swej (zob. dzienniki) wynurzał się z uczuciem filantropijnym dla byłych pracowników swoich, przeto godzi się zapytać, ażali nie byłoby właściwiej uczuć, nie już filantropijnym, ale ludzkim tylko, dowieść w czynie i, niezależnie od obrotu jaki przyjmie sprawa zwrotu składek, — o którym zresztą ustawa w tym wypadku zgola nie wspomina,—postarać się o przyspieszenie i wypłaty funduszu przypadającego emerytom, a z mocy ustawy, stanowiącego ich wyłączną własność? Byłby to zaś czyn tembardziej pożądanym, że, jak słyszeliśmy, niejedyn już z emerytów, nie mogąc, ani od pp. akcyonaryuszów głównych, ani też ich „sekretarzy“ etc. uzyskać w sprawie likwidacji żadnych bliższych objaśnień, a pragnąc na razie dostać grosz jakikolwiek, dopełnić operacji, mocą której, fundusz jaki ma odebrać z Kasy stał się własnością żydowskiego spekulanta-lichwiarza, który za 100 rubli dał biedakowi takiemu 25 albo i mniej jeszcze. Wypłata, jak rzekliśmy, funduszu emerytalnego w sumie 803,000 rubli, wedle ustawy przynajmniej—niema tu nic wspólnego ze zwrotem składek nie-emerytom, zwłaszcza iż zwrot ten ma i może być dokonany jedynie z kapitałów pp. akcyonaryuszów. Boć skoro zresztą panowie ci, w osobie swojej „rady“, wbrew częstokroć decyzjom zarządu Kasy, przyznawali, czyli właściwie rezkazywali płacić, emerytury różnym szczególnie umiłowanym faworytom swoim (niejaki Sterling, żyd, Wretowski, etc. etc.) i skoro wogóle finansową gospodarke Kasy prowadzili w sposób pozostawiający zbyt wiele do życzenia, to niechajże teraz zatroszczą się o zwrot składek przynajmniej. Nie będzie też to wcale, wbrew wynurzeniom p. Kronenberga, filantropią żadną, lecz pro prostu spełnieniem i moralnego i — prawnego nawet poniekać obowiązku.

**Plantatorowie i cukrownicy.** Korespondenci z okolic Kutna donoszą „Gaz. Warszawskiej“, iż fabryki cukru: w Ostrowach, Konstancyi, Łaniętach, Sójkach, Budzynie, Tomczynie i Dobrzelinie, podniosły cenę buraków, płaconą plantatorom, o 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kop. na korcu; pierwsze cztery płaciły po 95 kop., trzy ostatnie po rs. 1. Fabryka zaś cukru w Łaniętach podnosi procent wytlóków z 30-tu do 50-iu. Nadto, taż fabryka uwzględniła żądanie plantatorów co do wagi buraków i zaprowadzenia gwichłów ciągnących do 10-iu funtów. Widocznie, objaw pewnej solidarności ze strony plantatorów, wywołał skutek właściwy — i życzyć jedynie trzeba, aby przykład dany w Kutnowskim pobudził ziemian naszych do naśladownictwa i w innych okolicach kraju. Solidarność opłaca się zawsze, a jeżeli komu, to rolnikom naszym, zmuszonym bronić się przeciwko różnego rodzaju wyzyskiwaczom na polu przemysłowym, pamiętaćby o tem należało.

**Wybór delegacji.** Na odbytem w ubiegły Poniedziałek, w Warszawskim Oddziale Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, posiedzeniu sekcji rolnej, wybrana została delegacja, która, wspólnie z delegacją sekcji cukrowniczej, ma zająć się uporządkowaniem dzisiejszych... anormalnych stosunków pomiędzy plantatorami buraków a właścicielami cukrowni. Do delegacji tej,



t. j. rolniczej, powołani zostali pp.: Wład. Iwanicki, Janusz Sliwiński, Ignacy Rudowski, Józef Komecki i Feliks Zakrzewski.

**Schronienie dla szwaczek.** W tych dniach otwartem zostało w Warszawie, przy ulicy Nowy-Swiat Nr. 62, „Schronienie dla szwaczek“. Mieści się ono w trzech pokojach przeznaczonych dla 10-iu osób. Obecnie, Schronienie przysparza już pięć starszych, dotkniętych przeważnie chorobą oczu. Myśl utworzenia tego rodzaju instytucji jest zewszecmiar godną uznania, a instytucja sama — najszczerzego poparcia.

**Nowy dom bankierski.** Znowu tedy, jak o tem już wspomnieliśmy w N-rze poprzednim — przybył do Warszawy nowy dom bankierski chrześcijański. Właściciel nowej firmy, p. Adam Piędzicki, syn obywatela ziemskiego z Łęczyckiego, członek rodziny zażywającej ogólnego szacunku, — jest wychowawcą tu-tejszej „Szkoły handlowej“, a przez długi czas, bo aż do chwili założenia przedsiębiorstwa własnego, był współpracownikiem domu bankowego firmy „Radziszewski“. Uczciwie też i po chrześcijańsku postąpił sobie p. Piędzicki, rozpoczynając pracę swą — z Bogiem. W dniu bowiem 10-m b. m., poświęcenia nowego „domu“ dopełnił ks. rektor Kaczyński, poczem zaraz nastąpiło otwarcie. „Dom“ pana P... dopełnia wszelkich operacji bankierskich, jak: kupno i sprzedaż papierów procentowych, wymiana walut i monet zagranicznych, dawanie przekazów, asekurowanie pożyczek premiovych, etc. etc. Ze zaś nowa ta firma swoja zjedna sobie rychło sympatyę, wraz z liczną klientelą, i że publiczność także swoja, to jest chrześcijańska, wé własnym chociażby tylko interesie, firmie tej nie odmówi poparcia, wątpić chyba nie można. Toć tam zwłaszcza gdzie idzie o manipulacje pieniężne, *bezpieczniej* jest stokróć zwracać się do chrześcijanina, aniżeli do wyznawcy Talmudu. Mówi nam to, a przynajmniej mówić powinien, prosty, zdrowy rozsądek.

**Z przemysłu.** Na odbytej w Paryżu, w Grudniu r. z., wystawie wyrobów alkoholowych, firma „Braci Reich“ (browar) z Warszawy, otrzymała medal złoty.

**Z prasy.** Ciekawy objaw „psychopatii“ literackiej spotykamy w ostatnim N-rze semicko-bezwyznaniowego „Kraju“. Oto p. Wiktor Gomulicki rozpiął się szeroko o „sprawie Bogusławy Brzezickiej“, ale w tym referacie swoim... nasadził tyle niedorzeczności i bzdurstw, że dziwić się należy, jak redakcja, chociażby nawet „Kraju“, mogła to wszystko zaakceptować i całym tym stekiem absurdów, podlanych sosem echt-postępowego cynizmu, uraczyć cierpliwych najwidoczniej czytelników swoich. Przystępnym, dopuszczającą się z góry obmyślonemu morderstwu, dla prostego rabunku, — boć inaczey Brzezickiej nazwać niepodobna, — p. Gomulicki czyni w swym artykule, ani mniej ani więcej, jeno istotą anielskiej nieledwie niewinności. „Nieszczęśliwa — powiada pan G... — i chora. Nieszczęśliwa przez chorobę i chora przez nieszczęście.“ Czyli, co na jedno, dodamy już od siebie, wychodzi: „wlaź na gruszkę, kopał rzepe, — jaka to dobra cebula“. Nieszczęśliwa, nie przez żadną „chorobę“, ale przez prostą chciwość mamony i żądę używania; — a jeżeli była „chorą“, to także nie przez żadne „nieszczęście“, ani też nie na żadną „psychozę“, ale poprostu na brak zasad chrześcijańskich, czyli na tę potworną, bezwyznaniową wolnomysłność, którą wprawdzie pewni apostołowie rzekomego postępu wielce protegują, ale która, jak się to okazuje w skutkach, prowadzi swe ofiary aż tam, gdzie stanęła Brzezicka. Zaiste, wspaniały plon najnowszych teoryj naturalistyczno-pozytywnych, zwłaszcza gdy je w życiu chce stosować kobietal... Pan W. Gomulicki niewielkim jest co prawda poetą — choć mu się zdaje wprost przeciwnie — ale jest wielkim zato... nieprzyjacielem zasad moralności. Gdy się ktoś z pijaństwa obwiesi, woła dlań o pomniki, a gdy ktoś inny znowu popełni ordynarną zbrodnię morderstwa, dla rabunku listów zastawnych, woła niemał o wieńce uwielbienia dla „chorej“, „nieszczęśliwej“ i uciśnionej niewinności! Wszystko to jednakże, łaskawy, dobry panie, napróżno! Spółceństwo, choćby się najbardziej o to starali przerożni postępowicze, nigdy — wierzymy — nie zgłupieje i nie upadnie aż do tego stopnia, iżby dla samobójców i zbrodniarzy wogóle silić się miało na apoteozy. I gdy po niejednym malenieczkim „wieszcu“ z końca wieku nie pozostanie nawet tego dymu i śwedu, jaki się dziś czuć daje, zasada moralności chrześcijańskiej pozostanie zawsze wielką i świętą, a przez wszystkich ludzi uczciwych — szanowaną. Niech pan Gomulicki raczy nam wierzyć, że tak będzie z pewnością.

**Z teatru i muzyki.** W dniu jutrzejszym, t. j. w Niedzielę, w teatrze Wielkim, danym będzie poranek artystyczny na dochód reżysera opery, p. Kozieradzkiego.

Do opery tutejszej zaangażowaną świeżo została śpiewaczka (sopran dramatyczny) p. Augusta Kruz.

Pani Lüdowa, artystka teatrów warszawskich, wyjeżdżała na „gościnne“ występy do Łodzi.

Na scenie teatru Rozmaitości ma być wystawioną czteroa-ktowa komedia p. Stanisława Żyżkowskiego, p. t. „Sport“.

**Zmarli.** Ś. p. Władysław hr. Koziebrodzki, znany ko-

medyopisarz, utalentowany autor świeżo nagrodzonej na konkursie sztuki p. t. „Nauczycielka“, — zmarł w tych dniach w majątku swoim Chłapowicach pod Jarosławiem. Zmarły, niepospolitych zdolności i zasług literackich — pisarz, liczył zaledwie 53 lat życia.

**Sprostowanie.** W N-rze 5-tym „Roli“, na stron. 71, szpalt 2-ga, zamiast: „Sanhedrin fol. 766“, powinno być: „Sanhedrin fol. 76b“, co się niniejszem prostuje.

W N-rze 6-tym „Roli“, w odcinku, pod powiescią Rogosza, mylnie pomieszczono: „dokończenie nastąpi“; powinno być: *dalszy ciąg nastąpi.*

## ZWIERCIEDEŁKO.

### Antysemityzm na balu.

Karnawał przeminął, a jako pozostałość po nim, obiega po Warszawie anegdotka, nie pozbawiona — dowcipu.

Na zabawę kostyumową, wydaną przez pewien dom arystokratyczny, córka jednego z naszych „podskarbi“, pólubiona jednemu z „naszych zięciów“, przybyła przebrana za „Powiesć“. Do tego kostyumu, między innemi, należał kałamarz, zawieszony u paska, obejmującego wiotką kibić damy.

Gdy rozpoczęły się tańce, zbliżył się do damy hrabia X... i posłał jej, z galanterią prawdziwego arystokraty, taką przestrogę:

— A niechże pani raczy uważać, by podczas tańców przypadkiem *żydki* nie wyskoczyły z kałamarza...

Przestrzeżona, nibyto z wdzięcznym uśmiechem podziękowała za troskliwość, lecz zatruta strzała musiała głęboko utkwic w jej sercu, gdyż, przy wznowieniu owej zabawy, przywdziała ten sam kostyum, ale już bez... kałamarza.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 16 Lutego

Ceny zboża na rynkach zagranicznych — i w ubiegłym tygodniu pozostały bez zmiany; niema też zmian prawie żadnych i na targach warszawskich.

Na placu Witkowskiego, płacono pszenicę wyborową 6.25 — 6.35, średnią 6.10 — 6.15, ordynaryjną 5.80 — 6.00. Żyto wyborowe 4.70 — 4.80, średnie 4.50 — 4.60. Owies 2.70 — 3.50, stosownie do gatunku ziarna.

Na stacyi Praga, pszenicę wyborową płacono 99 — 102, średnią 98 — 100, ordynaryjną 90 — 94. Żyto wyborowe 81 — 82, średnie 78 — 80, ordynaryjne 75 — 78. Jęczmień browarny 75 — 86, na paszę 75 — 80. Owies mocno: wyborowy 93 — 96, średni 83 — 89, ordynaryjny 78 — 82 kop. za pud.

W handlu okowitą, przy dowozach dostatecznych, usposobienie ciągle słabe. „Rektyfikacja warszawska“ płaćła za wiadro 100° okowity z akcyzą rs. 11 kop. 25.

Na rynku cukrowym, podobnie jak w tygodniu poprzednim, ruch bardzo słaby. Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono 3.82 — 3.83, za kostki 3.67 — 3.68, za mączkę 3.05, za kamień 24-o funtowy.

Na targu prazkim, jak i na rynkach żywnościowych nie zaszło i tym razem nic nowego ani ważniejszego.

## NADESŁANE.

# Dom Bankowy ADAM PIĘDZICKI

KROLEWSKA 6—róg Saskiego Placu.

naprzeciw pałacu Kronenberga.

### ZAJĄTWIA:

- 1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi **po 65 kop.** — 6) Zajątwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych: **ZIEMSKIM I MIEJSKIM.**
- 7) **Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań** papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacji w zakresie bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie **objaśnień i bestronnych informacyj.** (123—47—1)

### Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Fr. Zwierzewicz w Zab... — Za życzenia najserdeczniejszą składamy podziękę.

Sz. ks. J. B. Pranajtis w Pet... — Sprostowanie dajemy; — jak do-

tychczas w żadnym z pism innych — prócz wymienionego — nie spotka-  
liśmy wymianki.

*Sz. ks. prał. N. B... w M...* — Uzupełnienie będziemy chcieli — po-  
mieścić.

*Sz. ks. M. Hofman w Sieradzu.* — Odpowiemy w tych dniach listow-  
nie; za mimowolną zwłokę przepraszamy najmocniej.

*Sv. ks. T. Krajewski w Książu Małym.* — W N-rze poprzednim po-  
daliśmy niedokładny adres ks. Brykzyńskiego; jest on następujący: przez  
Czerwin w Goworowie gub. Łomżyńska.

*Sz. ks. Wład. Jaworski w Jaworznie.* — Adres drukarni Niemier-  
Plac W arecki № 16. — List Szanownego Księdza Dobrodzieja —  
drukarni tej zakomunikowaliśmy.

*P. A. K... z ul. Pańskiej.* — Podać możemy ale bez wymienienia  
firmy, a w takim znów razie napomnienie chybi właściwego celu.

*Prawdómównemu.* — O firmie „Tancera” pomieściliśmy już stoso-  
wną wzmiankę w N-rze poprzednim.

*P. Wojciech Koperski w Irkuc.* — „Kalendarz dla gospodyni” na  
rok 1893 wyczerpany; życzeniu przeto sz. pana uczynić zadość nie mo-  
żemy.

*P. Kazimierz Krzyżanowski w Miech.* — Życzenie szanownego  
pana spełnione; żądane dzieło wysłała już księgarnia Kolińskiego; przy-  
pada nam jeszcze, wraz z kosztami przesyłki, rs. 1 kop. 20.

*P. P... w Działoszycach.* — Najchętniej czynimy zadość życzeniu,  
nadmieniając, że p. Bratz nie należał i nie należy do współwłaścicieli  
miejsce sklepu chrześcijańskiego.

*P. R... w Żur...* — Ogłoszenia w „Roli” mogą być tylko albo 1-  
albo 2-u szpaltowe; trzech szpalt nie było nigdy i niema.

*P. Aleks. Mocz... w K...* — Zpośród składów materiałów piśmien-  
nych, możemy wskazać firmę: „St. Winiarski” (Nowy-Swiat № 53).  
Powodzenia i wytrwałości w nowem przedsięwzięciu życzymy szerze.

*Red. „Izraelity”.* — A dlaczego to panowie dobrodzieje, mówiąc  
o wyjściu Drumonta z więzienia, zapomnieliście dodać, że ten właśnie  
współwyznawca wasz b. minister marynarki Burdeau, którego Dr... miał  
rzekomo „spotwarzyć”, okazał się w rezultacie tak dobrym panem z y-  
kiem jak i wielu innych, czyli że Drumont był skazanym niewinnie?  
Prosimy, bardzo prosimy o tę wzmiankę małą, a że panowie, nie jes-  
cieście, jak ci obrzydliwi antysemita, „apostołami fałszu”, ale raczej apo-  
stołami bezstronności i prawdy — naturalnie nie talmudycznej (?) —  
więc chyba nie prosimy napróżno...

### Kurjerek księgarski E. Kolińskiego


**Wykazy rolnicze tygodniowe;** ułożył i wydał *W. G. Boń-  
cza*, magister prawa i administracji. Komplet na cały rok,  
zawierający 60 arkuszy wielkiego formatu, kosztuje rs. 3  
kop. 60, z przesyłką pocztową rs. 4 kop. 50. *Skład główny  
w księgarni E. Kolińskiego w Warszawie, ulica Marszałkow-  
ska Nr 122.*

### REKLAMY.

## LECNICA

### Chorób zębów i jamy ustnej Marszałkowska 109.

Przyjmują Doktorowie i Dentyści od godz. 10—6-jej.  
Ciężko chorzy mogą się umieścić w lecznicy. 1-52-26

(2)  Poleca się pierwszorzędną a tani (52 48)  
**Hotel Angielski w mieście Częstochowie,**  
w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

**Tomasz Wysocki,** Adwokat przysięgły,  
przyjmuje interesantów  
codziennie od 9 do 10  
zrana i od 4 do 7 po południu. *Długa Nr 8a.* 3-52-21

### Księgarnia W. Wodzyńskiego

Krakowskie-Przedmieście № 43.

Poleca Książki tanie dla ludu, Książki do Nabożeństwa,  
Religijne, Teologiczne, oraz wszelkie inne. Wysyłkę usku-  
tecznia się też za zaliczeniem pocztowem. 4-52-52

**Zwracamy uwagę** P. v. REUSSNERA  
na ogłoszenie o podręcznikach naukowych  
23-14-10

**DOM HANDLOWY** Stanisław GRALEWSKI i S-ka  
Telefon Nr 681. *Bisno Aleja Jerozolimka 35. Skład Twarda 55.*  
Węgle kamienne—koks—węgiel kowalski—cement—cegła ogniotrwała  
i inia. 141-52 1

### OGŁOSZENIA.

## Główny Skład Dywanów i Towarów Manufakturalnych GIEŁZYŃSKIEGO PIOTRA

Marszałkowska 137, w Warszawie.

Posiada zawsze na składzie, wielki wybór dywanów kościel-  
nych, salonowych i t. p. w różnych gatunkach, pokrycia na meble,  
firanki, portjery, ceraty, chodniki, kołdry watawe i bajowo, ser-  
wetki, pleidy, chustki, materiały na suknie wełniane i jedwabne,  
materiały fantazyjne na kostiumy w najświeższych dese-  
niach, z czem się poleca

Zarządzający składem

**H. Radecki.**

CENY NIEPRAKTYKOWANIE NIZKIE. 10-52-8

**Szmuclerskie wyroby:** Frędzle, Kwasty, Przepaski,  
i wszelkie ozdoby do mebli,  
portjery i firanek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

**W. Pomorskiej,**  
11 Marszałkowska 149 m. 7, wprost Zielonego Placu. 26-22

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH  
I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH,  
ORAZ BANDAZY**

## I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137  
i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i no-  
żowniczych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach  
najumiarkowańszych. 12-52-8

**NAJWYŻEJ Zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów**

## „ROSJANIN”

Główna Reprezentacja na Król. Polskiej w Warszawie,  
ul. Przechodnia Nr 3.

Agenty we wszystkich znaczniejszych miastach Króle-  
stwa i Cesarstwa. 106-49-4

## B. CHEŁMICKIEGO, inżyniera

Parowa Fabryka Gipsu pod firmą „D. Żółtyński”

w Warszawie, *Dobra Nr 19,* poleca:

**Gips** rolniczy, mularski i sztukatorski.

## F. Folkierski

**Magazyn Ubiorów męzkich**

w Warszawie, *Elektoralna*

*Nr 49.*

*105-6-4*

**MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH**

**A. Orzechowskiego,**

*Kapitulna 7 (drugi dom od Miodowej)*

przyjmuje wszelkie obstalunki po cenach najniższych.

*109-13-4*

**MALARZ KOŚCIELNY** Specjalista Restaurator  
Fresków

podjęmę się i wykonywam wszelkie roboty malarskie

**KOSCIELNE.**

**ANTONI TECZYŃSKI**

(133)

*Chmielna Nr 12.*

(3-1)

## Kassy Ogniotrwałe

z zegarowym przyrządem, alarmujące  
wynalazku



125-40-2

## B. SIKORSKIEGO

Jedyny wyrób u tegoż.

Marszałkowska 125, w Warszawie.

CENY NAJPRZYSTĘPNIEJSZE.

## Zakłady Gazowe

119

W WARSZAWIE

48-3

polecają:

**KOKS** czetwierć po rs. 1 k. 10, za pud k. 20. przy  
odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat.

Cukry deserowe funt 50 kop.

## B. M. Śniegocki

**FABRYKA, SKŁAD GŁÓWNY I EKSPEDYCYA**

*Warszawa, Marszałkowska 141.*

**Filje:** *Kraków-Przedmieście 47,*

*Nowy - Świat 5.*

*LUBLIN, Krakowskie Przedmieście, Hotel Europejski.*

Wyroby z najlepszych materiałów.

CENY NAJNIŻSZE.

Na prowincję wysyła się za zaliczeniem pocztowem. 32-21

Czekoladki funt 60 kopiejek.

Szkoła Artystyczno-Rzemieślnicza *Żeńska*

## JADWIGI PRZEWÓSKIEJ

*Niecała № 10, w Warszawie,*

nagrodzona medalami w Warszawie i Petersburgu, za naj-  
lepsze wykłady rzemiosł i *najgrabniejszy król.* Dla przy-  
jezdnych specjalnie pociąg kursa. Pensjonarki przyjmują się  
i patenta wydają. Przy szkole jest PRACOWNIA SUKIEN i Kapelu-  
szy dla praktyki uczenia. Szkoła kształci również na *starsze pan-*  
ny, na przystępnych warunkach. 117-20-3

Filja: *Łódź, Zielona Nr. 5, dom Emmy Röder.*

**SKŁAD HERBATY**  
 Domu Handlowego  
**PIOTRA BOTKINA SYNÓW**  
 Z MOSKWY  
 Herbata z banderolą skarbową.

Herbata czarna pakowana w  $\frac{1}{1}$ ,  $\frac{1}{2}$ ,  $\frac{1}{4}$ ,  $\frac{1}{8}$ ,  $\frac{1}{16}$ ,  $\frac{1}{32}$  funt, oraz w metalowych puszkach z podwójnymi pokrywkami i kryształowych hermetycznie zamykanych. Herbata kwiatowa, zielona, żółta, zatchlista, prasowana, również najwyższe gatunki pakowane w Chinach w pudełkach oryginalnych po 2 i 3 funty, na różne ceny.

**Sprzedaż hurtowa i detaliczna.**

Dla Pp. Kupców i Handlujących warunki dogodnie.  
 Herbata nasza sprzedaje się we wszystkich znaczniejszych handlach kolonialnych w Warszawie i na prowincyi.  
 Adres Składu Warszawa, Niecała 4.  
**M. NIKOŁAJEW.**

135-6-1

**Hurtowy Skład Win**  
**F. VENULET & Co**  
 egzystujący od roku 1877-go  
 w Warszawie ul. Długa Nr. 49 wprost Arsenалу

Poleca wielkie zapasy odstających WIN WĘGIERSKICH ORYGINALNYCH, WPROST OD PRODUCENTÓW SPROWADZONYCH, po cenach możliwie umiarkowanych, a mianowicie: wina stołowe od rs. 160, i Maślacze od rs. 210 beczka — i wyżej. Również są na składzie WSZELKIE INNE ZAGRANICZNE WINA I TRUNKI oraz WINA KRYMSKIE I KAUKAZKIE w najlepszym gatunku. — Sprzedaż na beczki, garnce i butelki. — Ekspedycya do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. — Cenniki na żądanie wysyła się bezpłatnie.

111-26-4

**NAJSILNIEJSZE**      **PASY do MASZYN**      **NAJTANIEJSZE**  
**„HERKULES PECHA“**

przeszło 100% silniejsze i rzeczywiście tańsze od skórzanych. Świadczenia i cenniki na żądanie franco.

oraz  
 Pompy, Sikawki, Węze, Rury, Armatury (Wentyle i Krany), Pakunki Gumowe i Arbestowe. Wszelkie techniczne Przybory  
 dla Fabryk, Gorzelni, Browarów i Gospodarstw Wiejskich

**Antoni Pech & Comp.**  
 w Warszawie, Nowo-Miodowa Nr 1.  
 WAŻNE dla Gospodarstw Wiejskich położonych w bliskości miast  
 Aparaty assenizacyjne.

144-6-1

**JEDYNY SKŁAD MASZYN do SZYCIA**  
**„Singer” i Wheller & Wilsona**



który sprzedaje od lat wielu najtaniej za gotówkę i na rozplaty tygodniowe po rs. 1  
**BEZ POŚREDNICTWA AGENTÓW**  
 których udział przy sprzedaży podwyższa cenę.

**Ludwika Bednawska**  
 83 Krakowskie-Przedmieście 83.  
 Warszawa.

87-6-6

**DOM BANKOWY**  
**X. RADZISZEWSKI**  
 W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych **dozorowania losowań amortyzacyjnych.** — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odtąd stale **sprawdzać będzie przy każdorazowym elagnieniu** i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzienie lub omyłki w sprawdzaniu losowań.

20-52-7

**M-lle LEONA**  
 Właścicielka Magazynu Mód  
 poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych do najwykwintniejszych.  
 4. KOTZEBUE 4. 52-30

21-52-30

**SKŁAD NICI**  
**H. Boniczkowskiej**  
 KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE.

GORSETY

CENY PRZYSTĘPNE

Wyszły świeżo z druku

**NAUKI**

na niedziele i święta całego roku

miane w Kolegiiacii Łowickiej przez **X. Ant. Chmielowskiego**

Tom III (ostatni). — Czas po Zielonych Świątkach i świąt uroczystych

Cena rs. 2.80, całość za 3 t. rs. 6.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, w Red. „Przegl. Katolickiego“,  
oraz w drukarni St. Niemiery Plac Warecki 4. 28-6-5**NAJNOWSZE POWIEŚCI**

W. hr. Łosia,

świeżo opuściły prasę i są do nabycia we wszystkich

130-12-1 księgarniach:

Zięciowie domu „Kohn et C-ie“, Lwów, 1892 . . . . .	Rs. 2 k. —
Wczorajsi (Serya I), Warszawa, 1892 . . . . .	„ 1 „ 50
Tajemnica piętego pułku węgierskich huzarów, Warszawa, 1892 . . . . .	„ 1 „ 25
Nokturn Szopena, Warszawa, 1892 . . . . .	„ 1 „ 25
Z różnych pułków, 2 tomy, Lwów, 1892 . . . . .	„ 2 „ —

**Nowość!****„W GÓRACH OLBRZYMICH“**

przez

Stanisława Bełzę.

Cena rs. 1.

Tęgoz autora:

HOLANDYA. Cena rs. 1 kop. 80.

ODGŁOSY SZKOCYI. Cena rs. 1 kop. 50.

ZA APENINAMI. Cena rs. 1.

128-3-1

Skład główny u Gebethnera i Wolffa.

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga REUSSNERA

**NAJLEPSZA METODA**

do nauczania w 3-ch miesiącach bez Nauczyciela po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60, oprawny 75 kop., z 400 obrazkami do nauki poglądowej w 5 językach 1 rs. 30 kop., kurs wyższy rs. 1 kop. 60,—komplet, t. j. oba kursa razem rs. 2.—opraw. 2 rs. 30 kop. **Najlepsze Elementarze: Polsko-Niemiecki i Russko-Niemiecki** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami i 200 rycinami po kop. 35, 20 i 10. — **Polski** z 20 wzorkami pisma, rysunków i rycinami razem **340 Figur** i z wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 15 i 4. — **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków z wymową, do nauczania się po angielsku w 24 lekcjach, 75 kop., — oprawna 90 k. — z 400 obrazkami do nauki poglądowej 1 rs. 50 k. Powiastki **Polsko-Niemieckie** z 100 rycinami 20 k. Powieść **Ali-Baba** 15 kop. **Obrazki do nauki poglądowej w 5 językach**, po 40 k. za zeszyt. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do każdego rubla po 20 kop. **Skład główny u Autora (Reussnera) Marszałkowska ul. Nr. 142 w Warszawie.**

42-14-10

Pozostałe w niewielkiej ilości  
powieści W. hr. ŁOSIA:

Dzisiejsze małżeństwa, 1 tom.

Jeszcze małżeństwa, 1 tom.

Hrabia-starosta, 2 tomy.

Wilma, 1 tom.

Jędrzek, 1 tom, 1891.

Linoskoczka, 2 tomy, 1891.

Tomów 8 na welinie mogą nabywać *prenumeratorowie „Rola“*  
po wyjątkowo niższej cenie **rs. 7 (siedm)** za komplet. 131-12-1

Złoty medal 1885 r.

96

SPECYJALNA FABRYKA

50-5

SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH

Robert Bohte

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.

Woda kolońska „ABÉ“.

80  
12-10

Mam honor zawiadomić Szanownych Odbiorców i Konsumentów piwa iż, znany chlubnie od lat wielu z dobroci swej produkeyi,

**BROWAR PAROWY**

w Warszawie, przy ulicy Ogrodowej № 849 (62),

przy zmianie tytułu własności w drodze spadku po ś. p. **Hermannie Jung**,  
prowadzonym będzie nadal pod moją firmą:**„HIPOLIT KAMIŃSKI“**

Specjalna znajomość tej gałęzi przemysłu i wieloletnie doświadczenie wobec nowo-wprowadzonych ulepszeń technicznych, dają mi pełne przekonanie, iż wyroby mojej fabryki zjedną sobie przychylne uznanie i zadowolenie Szanownej Klienteli.

Hipolit Kamiński.

113-6-4

## HANDEL WIN i TOWARÓW KOLONIALNYCH

egzystujący od przeszło lat 30-tu przy ulicy Bednarskiej Nr 14 róg Sowiej,

obecnie własność **F. Kiesłowskiego,**

zaopatrzony w najświeższe towary kolonialne i t. d., poleca wyborowe wina węgierskie i francuskie, zieleniaki, maślacze, krymskie i kachetyńskie białe i czerwone, miody stare, śliwowiec, oraz koniaki i likiery pierwszorzędnych marek zagranicznych. Handel również ma zapasy wódek najlepszych firm warszawskich i russkich, jak niemniej portery: oryginalny angielski ściągany i rygski, piwo rygskie oraz z browaru Haberbusch'a (1/1 but. 9 k., 1/2 but. 6 k.). Masło i wędliny litewskie stale na składzie. Staraniem firmy będzie dotychczasową klijentelę utrzymać, a nową zaskarbić sobie dobrocią towaru i przystępnymi cenami.

115-3-3

Z poważaniem **F. Kiesłowski, Bednarska 14, dawniej W. KOTECKI.**

# WARSZAWSKI BAZAR RZEMIEŚLNICZY

otwarty będzie dnia 1-go Marca r. b.

na **placu Bankowym**

w domu Ordynata M. Hr. Zamoyskiego.

Zarząd uprzejmie uprasza o spieszne nadsyłanie deklaracji na umieszczenie do sprzedaży wyrobów rzemieślniczych, kobiecych, tudzież przemysłu drobnego miejskiego i wiejskiego, do p. W. Henneberga, ul. Chłodna № 22, w dni powszednie od godz. 2-jej do 4-jej po południu, a w święta i Niedziele od 10-jej do 11-jej przed południem. (124-3-2)



Otrzymawszy w drodze spadku po ojcu moim ś. p. Hermanie Jung, browar parowy przy placu św. Aleksandra Nr. 8, wprowadziłem wszelkie najnowsze ulepszenia, w celu podniesienia dobroci produkcji piwa i takowe polecam łaskawym względem Sz. licznych naszych odbiorców i konsumentów, nadmienając, iż oprócz znanego ze swych zalet

piwa bawarskiego,

wprowadziłem markę piwa

**pilzeńskiego krajowego,**

w niczem nie ustępująca oryginalnemu i piwa **Hetmańskiego** (Pale Ale), na sposób angielski. Sprzedaż uskutecznia się natychmiastowo, w Składzie Browaru, na antałki i butelki, oraz można je otrzymać we wszystkich pierwszorzędnych handlach win, restauracjach, cukierniach i składach wódek, po cenach umiarkowanych.

Wszelkie zamówienia w Browarze (Telefon 781) odsyła się do domów, pp. handlującym odstępuje się rabat.

Z poważaniem

**Seweryn Jung,**

Plac św. Aleksandra Nr. 8.

122-3-3

### REPREZENTACYA

wyrobów pończoszniczych

FABRYKI

**Edward Jeziorski**

w ŁODZI.

**Skład Sukna, Kortów**  
i innych wyrobów wełnianych

**A. FREISLER & UNRUH**  
WARSZAWA,  
Sienna Nr. 3 (drugi dom od Marszałkowskiej).

CHUSTKI,  
szale, pledy, kołdry  
etc. etc.

116-10-3

od kop.

**12**

## FARBY OLEJNE G. B. MOEWESA

znane formaty i zwykłe kolory, sprzedaje od kop. 12 za tubę, czyli 20% taniej. — Pędzle, płótna olejne i t. p. przybory najtaniej. Skład Papieru i Przyborów Malarskich

**St. Winiarskiego**

Blejramy własnej fabryki po cenie najtańszej wyrabiam. Wyprzedaje wzory Vouga po cenie 30% taniej od dotąd praktykowanych. Wielki wybór farb emaliowych i przedmiotów do malowania.

129-3-1

# SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-em piętrze.

45-52-28

TAPICERNA WŁASNA.—Filij nie posiadamy.

Wyszedł z druku

## Rocznik Pszczelniczo-Ogrodniczy

opracowany przez Emila Estreich.

Cena kop. 50.

98-5-5

Podaje systematycznie na miesiące rozłożone wskazówki zajęć przy pasiece i ogrodzie, jakoteż niezbędne wiadomości i tabele znakomicie ułatwiające prowadzenie pszczelnictwa w połączeniu z ogrodnictwem. Nabywać można we wszystkich księgarniach. Skład główny w drukarni **A. Michalskiego** w Warszawie, ul. Chmielna Nr. 31.

### Mam honor zawiadomić WW. Panów członków Resursy Obywatelskiej

w Warszawie, Krakowskie Przedmieście, jako też osoby nie należące do składu tejże, że przyjmują zamówienia na miejscu i na miasto z serwisem i usługą na uczty weselne, bale, zebrania towarzyskie i t. d.

Obiady z 5 dań po kop. 50 od 1—5 po południu.

Zarządzający kuchnią Resursy Obywatelskiej

**JAN CZYZEWSKI.**

17-10-6



!!! Najtaniej !!!

**ZEGARKI Genewskie** najnowszych fasonów.

Sprzedaz i reparaacya z 2-letniem poręczeniem.  
**SZKATUŁKI GRAJĄCE.**

Bizuterya Złota, Srebrna i Brylantowa

poleca **M. POZZI,**

NOWY-SWIAT 31 (róg Chmielnej). 43 10-10

Dom Handlowy

## TSIŃ-LUN

Zjednoczone  
Towarzystwo  
Kupców  
Klachtenkich.

Krakowskie-Przedmieście 61.  
Warszawa, Marszałkowska 117, Chłodna 12.

ŁÓDŹ, Piotrkowska 17.

Telefonu Nr. 614.

40-52-19

Poleca

### HERBATĘ LĄDOWĄ,

własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40 za funt.

Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne sklady: w Kjachcie, Irbiecie, Irkutsku, Niznym-Nowgorodzie, Moskwie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie, Woroneżu, Mitawie, Ekaterynostawiu, Odessie i Kijowie.

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885  
**DYPLOM UZNANIA.**

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

**MAGAZYN MEBLI**

### ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6. były Hotel Wileński.

Pełeca umeblowania pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapiecerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali. 94-13-4

## H. F. Flatt.

Parowa fabryka Cukierków, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowatego

ulica PTASIA Nr. 6, w WARSZAWIE. 58-60-16

## PASY „BALATA“ CLOUTHA

transmisyjne, gumowe, z przekładkami bawełnianymi, jednolite, wtrzymane na wilgoć i parę, nie wyciągające się i nie obślizgujące się na parowych kołach,

**Najlepsze i Najtańsze**

z wszelkich znanych dotąd pasów.

121-6-3

Jedyny Reprezentant i Skład główny

### J. E. Kleber, Warszawa, Złota 34,

najlepsze referencye, próby oraz cenniki, wysyła na żądanie franco i gratis. Panom Handlującym ustępuje rabat.

## Aloizy Ludwig

SENATORSKA 6. — MARSZAŁKOWSKA 119

poleca swoje dobre  
assortowane

Składy Nici i Galanteryi.

18 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuratywnie i śpiesznie. 46-7

## ANDRZEJ PRUSZYŃSKI ARTYSTA-RZEŹBIARZ

w Warszawie,

14 ulica Wolska 14

(dom własny).

posiada zawsze na składzie wielki wybór pomników z granitu, labradoru, syenitu, marmurów krajowych i zagranicznych, oraz z piaskowców, po cenach umiarkowanych. 32-30-15



FABRYKA I SKŁAD  
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych  
stalowych oraz Bandaży,

**F. Balukiewicza**

W WARSZAWIE

Bielńska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reparaacye w zakres  
fabryki wchodzące 69-26-18

Bandaż

**MEDAL** srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.

SKŁAD WĘGLI KAMIENNYCH I DRZEWA OPALOWEGO

## J. MOŹDŻEŃSKIEGO

przy ulicy Wspólnej 45, róg Marszałkowskiej, obok Apteki — i filja Nowy-Swiat Nr. 50 — poleca wyborowe gatunki węgla kamiennych, po cenach najprzystępniejszych.

## Woda Mexico FELIKSA WAREŚKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólom głowy. 59-52-39

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

DLA ZARZĄDZAJĄCYCH Budowami ŚWIĄTYŃ.

Zajmując się od lat 40 specjalnie szkleniem Świątyn na prowincyi, zawiadamiam, iż podejmuję się wszelkich robót szklarskich szkłem białem i kolorowem. Wyrabiam okna kolorowe deseniove w olów oprawne i restauruję stare, po cenach niskich. Należność może być spłacona ratami. Sz. Interesantów proszę o zawiadomienie o rodzaju i ilości roboty. Odpowiedź udzielię odwrotną pocztą, lub przybędę osobiście dla porozumienia bez żadnej pretensyi. Adres: Warszawa, Senatorska 19. Pracownia Szklarska **KAROL FITZE.** 103-12-2

## J. SOLECKI FABRYKA SKÓR I PASÓW DO MASZYN

65 Warszawa, ulica WOLSKA Nr. 47. 12-6

## Wina Bordeaux i Koniaki

A de Lure et fils

w Sklepach Stowarzyszenia

„Merkury“.

81-10-7

DOM HANDLOWY

# „DEZYNFEKCJA“

w Warszawie, ul. Królewska Nr 39.

posiada na składzie wszelkie najnowsze środki i aparata dezynfekcyjne, jak również środki przeciwnilne. „Ozonator“ do dezynfekcji wytwornej pokojowej. „Exstinator“, jedyny, tani i niezawodny środek od łupieżu. Wszelkie mydła lecznicze. „Westa“ — do czyszczenia metali. „Zaoherlin“ tępi pluskwy i robactwo domowe. Gips rolniczy mielony pod konieczyne i lucernę — pobudza wegetację — w stajniach i oborach pod nawóz — absorbuje amoniak, szkodliwy dla zwierząt. Cenniki i broszury bezpłatnie i franco. Ceny niskie.

139-3-1

Zygmunt Radomyski

Nowy-Swiat 62.

## MASARNIA FRANCUZKA

142-2-1

Alberta Defaux

poleca swej licznej Klienteli podczas postu, prócz swych wyrobów wędlin paryżkich, różne rodzaje paszтетów z ryb, vol au vent, galantyny, małe paszteciki „a la parisienne“, homary, majonezy, chaudi froids, wszystkie rodzaje ryb krajowych przyrządzane po francuzku. Ciastka z konfiturami i kremem.

Zamówienia na miasto czynić należy na 24 godzin wcześniej. Paszteciki z kapusty i ryb od godziny 11-ej rano.

Nowy-Swiat 62



# MEDAL ZŁOTY



na odbytej w Paryżu w m. Grudniu r. z. Wystawie wyrobów Alkoholowych, otrzymał

## BROWAR PAROWY

# BRACI REYCH

Żórawia 16

w Warszawie

za piwo butelkowe

które poleca uwadze Odbiorców i Konsumentów.

134-1-1

Marszałkowska

117



Marszałkowska

117

Na czas postu przygotował

Skład Win i Delikatesów

## L. WRÓBEL,

Krakowskie-Przedmieście 25 (stara poczta).

Sielawy w wielkim wyborze, Kawior ziarnisty i prasowany, Kososie, Sigi, Szproty, Śledzie królewskie i uliki, Śledzie w piklach, w musztardzie, w winie, w buljonie Ryby różne marynowane Makrele, Minogi.

Sery: Brie-Camambert, Roquefort francuzkie oryginalne, Sery Szwajcarskie i różne krajowe.

NAJLEPSZY EKSTRAKT MIĘSNY

## CIBILS

NIE ZBEDNY W KAŻDYM DOMU

Do nabycia w handlach Kolonialnych, Aptecznych

118-12-3

i t. p.



Wyroby A. Rallet & Co. do nabycia we wszystkich sklepach perfumeryj. Reprezentant: T. D. Szapinski Warszawa, 49 Królewska 49.

Nowa fabryka powozów

## R. Stacheckiego

w Warszawie,

Krakowskie-Przedmieście 44.

wprost hotelu Europejskiego

buduje, odnawia ekwipaż elegancją i sumieniem, po cenach bardzo przystępnych.

104-6-4

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA



Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

**M. J. ZURABOWA**

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi.

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.  
51-52-9

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

KALOSZE,

OBUIE FILCOWE,

BUTY, PANTOFLE,

GERTRY, KURTKI, SPODNIE,

PUCZE, POŃCZOCHY, KAFTANY,

RĘKAWICZKI, CZAPKI, PLEDY,

DERY, KOCE na KONIE

66 poleca fabryka i magazyn 52-13

**T. L. BREYMEYER,**

Królewska Nr. 1,

róg Krak -Przed.

Poszukuję dzierżawy

**PACHTU**

z 50—80 krów, daję kaucyę i cenę z wymiaru. Wdowa po dzierżawcy ziemskim, dokładnie obznajmiona z gospodarstwem mlecznym. Łaskawych ofiarodawców uprasza o szczegółowe warunki listownie, pod adresem: „Kordon“ st. Lapy gub Łomż. (138 2-1)

**Józef Szmolke i S-ka**

katolicki, hurtowy skład towarów kolonialnych i delikatesów,

**Złota 4,**

polecają wszelkie towary w zakres interesu wchodzące, w wyborowych gatunkach, po cenach przystępnych.

Usługa rzetelna i prędka

136-5-1

Specyalna Fabryka i Magazyn Bielizny

**L. GAŁKOWSKIEGO**

w Warszawie, Marszałkowska 131, przy S-to Krzyżkiej.

WSZELKIE ARTYKUŁY W ZAKRES BIELIZNY WCHODZĄCE.

WYROBY TRYKOTOWE, SPINKI, SZELKI, KRAWATY.

CENY STAŁE, MOŻLIWIE NIZKIE.

„NAJLEPSZY KRÓJ KOSZUL MĘZKICH“.

53-6-5

**J. KRZYKOWSKI**

OPTYK-ELEKTROTECHNIK

Sklep i Fabryka Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne. — Elektrody wszelkiego rodzaju. — Narzędzia chirurgiczne ostre. — Bandaze. — Paski rupturowe. — Pasy brzuszne. — Piótna gumowe. — Irygatory. — Respiratory. — Inhalatory i t. p. **SRODKI OPATRUNKOWE.** — Okulary. Błokle. Lornetki teatralne. — Termometry maximalne pokojowe i za okno. — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacje powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa fabryka tanio i dobrze. **Ostrzenie i niklowanie.** 132-52-1

Biuro Kaucyonowane **K. JAWORSKIEJ**  
Nauczycielskie

Krakowskie-Przedm. Nr. 7.

114 Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony 12-3

**Monstrancya i Kielich srebrny**

STAROŻYTNE, BARDZO PIĘKNE.

Zyrandol bronzowy, **Lichtarze** duże, platerowane — do sprzedania

(145-3-1) **Saski Plac Nr 5. B. Bolcewicz.**

**Kakao Kuracyjne**

własnego wyrobu, po **Rs. 1 kop. 25** za 1 funt,

POLECA FIRMA

„**RIESE I PIOTROWSKI**“

(właściciel **Władysław Piotrowski**)

W WARSZAWIE.

Sprzedż burtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.  
Sprzedż detaliczna w filii Senatorska 8.

55-57-13

**TOM BANKOWY**  
**Br. POPLAWSKI**

w Warszawie, Wierzbowa, Hotel Angielski.

Dokonywa wszelkich operacyj pieniężnych, asekuruje Pożyczki Premiowe I i II Em. po 65 kop. Przyjmuje w komis zboże, wełnę, chmiel, etc.

99-26-5

Treść numeru: Podskarbiowie narodu. Obrazki i typy V. Sztainpeles. (d. c.) — Z Galicji (Cynizm czy głupota). przez J. B. — Mozajka literacko-artystyczna. (d. c.) — Z prasy russkiej. — Na posterunku. feljton Kamiennego. — Z całego świata przez E. Jerzynę. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Zwierciadło. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. **W odcinku: Czarny Prokop.** Powieść usnuta na tle życia opryszków karpackich przez Józefa Rogosza.

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński.** Дозволено Цензурою. — Warszawa 4 Февраля. 1892 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Swiat N-r. 61)